TYGODNIK KATOLICKI

1864. Grodzisk, 13. Maja. № 20. i 21.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

KLASZTOR WW. OO. KAPUCYNÓW W OLESKU.

—

Skromne zakonne siedliska są czcigodnym pomnikiem chwalebnéj pobożności przodków naszych. W tych przybytkach wygłaszają się imiona osób nieznanych światu, których kości zbutwiałe zmieszały się już dawno z prochami ziemi. Obok zamków warownych, wznosiły się częstokroć mury zakonne, aby w nich i Bóg miał swoją chwałę i swoboda chrześcijańska skuteczną dla siebie opiekę znachodziła.

Takiemi zapewne myślami przejęty był Józef Seweryn Rzewuski Wojewoda Wołyński, kiedy uniesiony szczególniejszą skłonnością do zakonu Kapucynów, ofiarował im fundacyę klasztoru w Olesku 1739. roku. [1]) Kapucyni z wdzięcznością przyjąwszy dar wspaniałomyślnego fundatora, wyznaczyli X. Andrzeja Dobrawskiego Kapucyna biegłego budowniczego, ażeby budowie klasztoru i kościoła przewodniczył. Jakoż życzliwy fundator nie żałując nakładu, w krótkim czasie wystawił kościół i klasztor, który co do piękności i wygody między wszystkiemi klasztorami w Polsce pierwsze miejsce zajmuje. — Lecz na tém nie poprzestając, dobroczynny fundator ozdobił kościół kosztownemi sprzętami, bibliotekę zaopatrzył najpiękniejszemi dziełami, a dla wygody zakonników założył aptekę napełnioną dostatecznie w lekarstwa i książki do tego potrzebne. Równie też w ogrodzie wystawił pięć altanek murowanych i malowidłami przyozdobionych. Dla dostarczenia zaś ryb dla konwentu, kazał wyrobić dwie sadzawki w ogrodzie, trzecią zaś za ogrodem klasztornym. Słowem powiedziawszy, niczego nie zaniedbał, cokolwiek przyczynić się mogło do chwały bożéj pomnażanéj w kościele Kapucynów, z którymi rozmawiać, było dla niego największą rozkoszą. Zapraszał ich bardzo często do siebie na obiady, zalecał ich postronnym panom, a nawet zabiegając przeszkodom, jakie w pełnieniu obowiązków zakonnych przez kwestę wyniknąćby mogły, obmyślił dla nich fundusz, którym doczesne ich utrzymanie należycie zabezpieczył. [2])

Dla uwiecznienia tedy pamięci dobroczynnych fundatorów Seweryna Józefa Rzewuskiego i Antoniny z Potockich Rzewuskiéj czcigodnych małżonków, przezwali Kapucyni zakonne swe siedlisko: „Konwentem św. Józefa i św. Antoniny.“ Tu założyli studyum teologiczne dla młodzieży zakonnéj. — Dnia 8. Sierpnia 1749. roku odprawili walną dysputę filozoficzną pod przewodnictwem Ojca Liboryusza aktualnego filozofii lektora. *Philosophicum Quare*, trzydzieści razy zbijane było przez *Scotisticum Quia*. Popis ten odprawili Ludwik Kitnowieński i Prokop ze Stanisławowa klerycy słuchacze filozofii z mową i wierszami do Seweryna Rzewuskiego fundatora swego. [3])

Dnia 10. Czerwca 1751. roku, zakończył tu bogobojne swe życie Iwo z Radomia Ciecieński braciszek Kapucynów i pochowany został pierwszy w grobowcu zakonnym pod kościołem. Był on dworzaninem Seweryna Rzewuskiego, w roku 1734. wstąpił do zakonu, żył świątobliwie, a po 40. latach życia swego, w saméj chwili śmierci swojéj ukazał się wesołym pewnemu dobroczyńcy zakonu tego. [4])

Po niewielu latach, poszedł za nim i pan jego; Seweryn Józef Rzewuski Wojewoda Wołyński, którego Ojcowie Kapucyni zaopatrzywszy świętemi Sakramentami nieodstępywali aż do saméj śmierci, która dnia 1. Stycznia 1755. roku nastąpiła. [5]) Zaraz po śmierci przeniesiono go z łazienek zamku oleskiego, w których umarł do kaplicy Kapucynów, gdzie aż do połowy Kwietnia bez pogrzebu zostawał, póki nie zostały ukończone przygotowania do téj uroczystości. Dnia 21. Kwietnia 1755. r. odprawił się ten akt pogrzebu kosztem żony jego. Przez dwa dni trwała żałobna odprawa. Celebrowali na pogrzebie X. Mikołaj Wyżycki arcybiskup lwowski, X. Wężyk biskup chełmski, księża sufragani, kamieniecki i lwowski, księża biskupi ruscy: Łucki i Chełmski, z mszami i konduktami przy kapelach i głosach *Gregoriano Cantu*. Wigilie były od godziny czwartéj z rana, do godziny pierwszéj po południu śpiewane przez Kapucynów, Bernardynów, Dominikanów, Karmelitów i Bazylianów, które zwykle kończył kler świecki licznie zebrany. Ołtarzów było 26 wygodnych,

---

1) Starożytna Polska Balińskiego i Lipińskiego T. II. str. 594 powiada: Następnie stało się Olesko własnością Rzewuskich; z tych Seweryn pomnażając 1740. roku fundacyą Kapucynów Jana III. etc. Niewiedzieć zkąd wyjęła Starożytna Polska tę wiadomość, gdyż nigdzie nie czytałem, żeby Jan III. był fundatorem Kapucynów w Olesku. Historia Conventus Olescensis Rękopism WW. OO. Kapucynów z Oleska udzielony mi łaskawie do przeglądu przez czcigodnego X. Ambrożego Głombińskiego gwardyana tegoż klasztoru najwyraźniéj mówi na stronnicy 1: Illustrissimus ac Excellentissimus Dominus Josephus Severinus Rzewuski una cum consorte Antonina piissima Anno 1739. hanc nobis Olescensem obtulit fundationem.

2) Historia Conventus Olescensis p. 1. et 3. A. V. P. Andreas a Podolia Dobrawski pro fabricerio, utpote hujusmodi artificii perfecte gnarus, fuerat destinatus ... ita ut haec Olescensis nostra fundatio, quoad suam structuram, pulchritudinem, atque omnimodam commoditatem inter ceteras in nostro Poloniae regno fundationes nostras non immerito primum sibi vindicet locum ... largam et annuatim de suis bonis Olescensibus assignavit eleemosinam.

3) Fasciculus iste virescentis sapientiae in folio, tytuł niezmiernie rozwlekły składa się z kabalistycznych znaków bez oznaczenia miejsca druku. Kartek nieliczb. 20 z dedykacyą i Odą X. Liboryusza do Seweryna Rzewuskiego fundatora.

4) Historia Conventus Olescensis p. 2. qui post mortem hac ipsa hora qua expiravit cuidam nostro Benefactori in optimo animae suae statu apparuisse fertur.

5) Historia Conventus Olescensis p. 2. Illmus Josephus Severinus Rzewuski Fundator . . . die 1. Januarii Anno 1755. prope jam sexagenarius ex hac mortali ad immortalem sese transtulit vitam. — Tę samą datę ma dodatek Kuryera polskiego z roku 1755. numer 103. Wszyscy inni pisarze fałszywą datę jego zgonu dnia 31. Grudnia 1754. powtarzają, a Pan Siemieński w swoich Wieczornicach pochował go nawet w roku 1754. Wieczornice T. II. Wilno 1854. str. 90.

a prócz tego u Fary msze święte odprawiały się. Kazań było dwa OO. Kapucynów. Pierwszego dnia zaraz ciało było złożone w grobie fundatorskim porządnie wystawionym, gdzie i msze święte odprawiały się. Kondukt dnia pierwszego trwał do godziny prawie piątéj po południu, po którym i z armat i z ręcznéj strzelby regiment koronny i pieszy z piechotą węgierską po kilkakroć ognia dawał. Traktament potém codzień następował dla gości wszystkich w zamku. Zakony zaś w mieście podejmywane były. Kościół cały obity był kirem, a to dogadzając woli samegoż fundatora, który jako Tercyarz zakonu nie chciał nic mieć pompatycznego. [6])

Obok niego spoczęla, Anna z Lubomirskich żona Wacława Rzewuskiego hetmana polnego koronnego. Przy mężu w skromnnéj pobożności żyła ta pani, powinnościom stanu swego całkiem oddana, Bożą służbą, miłością rodziny i dobroczynnością dni swe zapełniająca. Zostało po niéj w kaplicy zamkowéj podhoreckiéj wspomnienie, iż w roku 1740. w sam dzień Zielonych Świąt zapisała się do grona Tercyarek świętego Dominika pod imieniem Kolumby. Zostały także ostre łańcuchy, któremi opasana, ciało swoje martwiła. Wzór matrony polskiéj, w świecie głośną nie była, ale w kole domowém pobożności i cnót kobiecych przykład dawać, za sławę jéj stało. Napisała też zajmujący pamiętnik zdarzeń od roku 1758. do 1762. Czując się zaś mocno osłabioną, tak dla ratowania zdrowia, jako też spokojniejszego oczekiwania śmierci przeniosła się do Lwowa do klasztoru Dominikanek, gdzie też dnia 22. Maja 1763. r. bogobojne życie skończyła. Ciało jéj do Oleska przewiezione i po wspaniałym obchodzie żałobnym w kościele Kapucynów złożone. Ostatnie kazanie na tym pogrzebie miał X. Ludwik z Kitniowia prezydent klasztoru Dunajowickiego, które wszystkich zajęło, a zakonowi Kapucynów, którego członkiem był kaznodzieja, wielką sławę przyniosło. [7])

W roku 1765. odprawiła się kapitula zakonna w Olesku, na któréj X. Łukasz z Uścia Szczepanowski obrany został prowincyałem. Na téj kapitule było sześćdziesiąt Kapucynów, których Wacław Rzewuski hetman polny koronny hojnie podejmował. [8])

W tym samym roku, umarł X. Klemens z Krakowa Kapucyn, zwany na świecie Frańciszek Grygielski. Był on sławnym kaznodzieją, sprawował urząd gwardyana i konsultora, a przez kilka lat teologa przy królu Stanisławie Leszczyńskim w Lotaryngii, zkąd powróciwszy, był prezydentem klasztoru w Kutkorzu, gdzie mocno zasłabłszy, sprowadzony był do Oleska na kuracyę, po któréj zakończył życie swe pobożne i został w zakonnym grobie pochowany. W roku 1768. umarł tu X. Andrzéj Dobrawski budowniczy klasztoru i kościoła w Olesku, gdzie też urząd gwardyana sprawował. Za nim poszedł brat Kozmas Sigl w roku 1769., który był aptekarzem od założenia klasztoru w Olesku. [9])

Dnia 6. Kwietnia 1769. roku z woli pana Wacława Rzewuskiego hetmana polnego koronnego, wypisaną została następująca ordynarya całoroczna dla Kapucynów w Olesku: Pszenicy na mąkę pytlowaną korcy 24. Żyta na mąki pytlowane i razowe korcy 24. Krup jęczmiennych korcy 3, na które jęczmienia korcy 6. Krup hreczanych korcy 3, na które hreczki korcy 6. Jagieł korcy 3. Grochu korcy 3. Maku ćwierć jedna. Piwa beczek 96, na które należy słodu jęczmiennego korcy 36. Mięsa wołowego na rok cały ćwierci 72. Flaki wołowe trzy razy na tydzień w tygodniach mięsnych podług dawnego zwyczaju rzeźnicy dawać powinni, którym się za to płaci podług zwyczaju wraz z pieniędzmi na mięso przeznaczonemi 360 Złp. Wieprzów karmnych ze wszystkiemi podrobami na rok 4. Baranów na rok 6. Indyków na rok 4. Prosiąt na miesięcy ośm mięsnych 32. Cieląt 8. Kur 256. Gęsi 32. Kaczek 32. Masła fasek 4. Sera kóp 8. Soli beczek 5. Łoju topionego kamieni 4. Jaj kóp 64. Płótna konopnego na ścierki półsetków 4. Drew na rok fur 912. Na ryby świeże *a die 20a 8bris 1769.* Złp. 225. Śledzi beczek 4. Ryb słonych beczek 2. Sztokfiszu kamieni 3. Wyziny kamieni 2. Oleju garncy 40. Miodu półbeczków 5. Wina francuzkiego na msze święte oxeft 1. Oliwy hiszpańskiéj na lampy garncy 10. Pieprzu kamień 1. Imbiru pół kamienia. [10])

Około tego czasu zakończył życie w tym klasztorze słynny awanturnik Marcin Polanowski syn dziedzica trzech wsi w okolicach Kołomyi, który urodził się na początku wieku ośmnastego. Kończąc retorykę w konwikcie jarosławskim, gdy tam ze swawoli dopuścił się jakiejś psoty, za którą spodziewał się porządnéj chłosty, uciekł ze szkół i przystał na pisarczyka do jakiegoś szypra. Puściwszy się z nim Wisłą do Gdańska, wpadł tam w ręce ukrywających się werbowników pruskich, którzy go z Gdańska w nocy z kneblem w gębie wywiozlszy, do jakiegoś pułku huzarskiego wyprawili, gdzie służyć musiał za szeregowego. Ale po dwóch latach służby, kiedy już był sobie zjednał łaskę u rotmistrza, stojąc nad Renem, uciekł z koniem i moderunkiem, a rzekę w pław przebywszy, dostał się podobno do księstwa Saskiego, gdzie panujący formował pułk jazdy dla króla francuzkiego, w którym udzielono mu stopień oficera. Po rozmaitych wojennych kolejach, dostał się pod dowództwo marszałka Lewendala lubiącego Polaków, a nawet żonatego z Polką z domu Szembeków, i zwrócił jego uwagę na siebie. Przy dobyciu Bergopzomu dostał strzał, który mu tak twarz przekręcił, że nie można było patrzeć na niego bez śmiechu. Marszałek za pomocą ustnego zalecenia królowéj Maryi Leszczyńskiéj ministrowi wojny, wyrobił mu uwolnienie ze służby z krzyżykiem św. Ludwika, rangą kapitańską i tysiącem franków rocznéj pensyi do końca życia.

Przepędziwszy lat szesnaście w służbie francuzkiéj, a pomimo tego, nie nauczywszy się po francuzku, wrócił do kraju z listem zalecalnym marszałkowéj de Lewendal do pana Wacława Rzewuskiego wówczas wojewody polskiego, za którego bratem Sewerynem była wprzód zamężna; a lubo z nim się rozwiodła, jednak zachowała z Wacławem stósunek przyjaźni i wdzięczności. — Najprzód tedy ułożywszy się z bratem o część ojcowizny za niewielką kwotę pieniędzy, został Polanowski domownikiem Wacława, który w kilka lat potém otrzymawszy mniejszą buławę, zrobił go swoim

[6]) Krótkie opisanie pogrzebu jako Dodatek do Kuryera polskiego z r. 1755 Ner 103. OO. Jezuici z Rezydencyi Rożniatowskiéj wydali panegiryk z tego powodu pod napisem: Injuria domus et patriae in folio kartek nieliczbowanych 17 bez wyrażenia miejsca druku. Jest i kazanie Kapucynów drukowane. —

[7]) Leon hr. Rzewuski Kronika podhorecka Kraków 1860 str. 33, 43 i 157. Historia Conventus Olescensis p. 2 et 3. — Catalogus Fratrum in Dno defunctorum Provinciae Russiae Ordinis Praedicatorum ab Anno 1676. Rękopism in fol. na str. 26 powiada: Anna de Lubomirsciis Rzewuska obiit die 23 Maii circa horam nonam ante meridiem.

[8]) Historia Conventus Olescensis pag. 3.

[9]) Historia Conventus Olescensis pag. 3.

[10]) Historia Conventus Olescensis pag. 4.

adjutantem z rangą półkownika. I kiedy później wysłał swoich synów za granicę, dodał im Polanowskiego za mentora. Dowcip niezrównany i jego dykteryjki były tak głośne, że najpierwsi magnaci, a szczególnie książe wojewoda ruski, chcieli go różnemi widokami przyciągnąć do siebie; ale on szczerze przywiązawszy się do hetmana, nie chciał go opuścić. I lubo pan ten był obejścia się aż do surowości poważnego, nie łatwo przystępny do rozmów żartobliwych; jeden atoli Polanowski miał przywilej, iż rozweselał go swemi konceptami, często do niepohamowanego śmiechu pobudzając. Od niego albowiem wyszły pierwszy raz, te później powszechnie kursujące powiastki, o tym Bernardynie pijaku, który zawołany do Augusta II., czy się nie podejmie jednym tchem wypróżnić świeżo nabyty kielich półtoragarncowy, pierwéj poszedł do królewskiego kredensu z kielichem: tam dla doświadczenia swojéj siły wypróżniwszy go *semotis arbitris*, dopiero zaraz potém napełniwszy go poraz drugi, popisał się przed królem i dworem. O tym Trepce, także głośnym opoju, który podjąwszy się w domu Warszyckiego, kasztelana łęczyckiego, wypróżnić nie odrywając od ust, ogromnéj wielkości bogaty śrebrny puhar, mający być nagrodą téj nadzwyczajnéj zdolności pijackiéj; gdy piwniczy chcący ocalić puhar swojego pana, szpagatem mysz w nim przywiązał, Trepka wychylając puhar, odkąsił szpagat, mysz połknął i zabrał puhar próżny mówiąc piwniczemu: A Wać kiedy tak dobre wino masz w dozorze, pilnuj, żeby muchy do niego nie padały, i mnóstwo innych w tym rodzaju.

Razu pewnego będąc w Chełmie na sejmiku, gdzie utrzymali na poselstwie Seweryna Rzewuskiego syna Wacława, wówczas starostę dolińskiego, kiedy szlachta oburzona na Polanowskiego, że zaniechawszy kontusza, wszędzie się pokazywał w mundurze francuzkiego kroju, z zagranicznym, jak ona nazywała farmazońskim krzyżem, zabierała się go rozsiekać, on nie tracąc przytomności powiedział im: „Posłuchajcie wprzód, co wam powiem na usprawiedliwienie siebie, a potém rąbajcie mię jak dęba;“ i jak zaczął przed szlachtą sypać improwizowane powieści, tak ją udobruchał, że jak w Kalabryi Ariosta, zaczęła go podnaszać na rękach, krzycząc: „Niech żyje Polanowski.“ I wpadł w nowy kłopot, bo go chciano koniecznie ogłosić kolegą starosty dolińskiego w poselstwie, kiedy już ta posada była umówiona dla Golejowskiego dworzanina hetmańskiego, a z którym miał powinowactwo i przyjaźń, że zaledwo ten nagle zrodzony afekt mógł od siebie odwrócić. Później obrzydziwszy świat, który nie mało natuptał, osiadł na dewocyi w klasztorze Kapucynów w Olesku, gdzie całą jego rozrywką po odbyciu wszystkich nabożeństw, było zajęcie się ogrodem klasztoru, tak dalece, że razu jednego całoroczną pensyę z Francyi sprowadził cebulkami, gdyż do śmierci ją pobierał, zawsze ozdabiając czerwoną wstążeczką sierakową kapotę, w któréj zwykł chodzić. I umarł w tym klasztorze w wieku bardzo podeszłym, nigdy z niego o krok nie wychodząc aż do śmierci, ale uprzejmie w nim przyjmując każdego, co go nawiedzał. [11])

W roku 1785go rozkazano Kapucynom ustąpić z Oleska, przez co nastąpiła wielka dezolacya klasztoru i kościoła. Wyrzuciwszy bowiem z kościoła ambonę, ławki i ołtarze, zrobiono tamże magazyn zbożowy. W miejscu, gdzie był niegdyś ołtarz wielki, stały beczki z dziegciem. Sprzęty kościelne prawie wszystkie zginęły. Monstracyę kosztowną, puszkę złocistą, ośm kielichów całkiem i przez połowę wyzłacanych zabrał pan sekretarz brodzki i złożył takowe w cesarskiéj kasie brodzkiéj, które już więcéj nie wróciły do Oleska. Najkosztowniejsze obrazy z kościoła i zakrystyi po części sprzedane, po części zaś skradzione zostały. — Większy dzwon z dzwonnicy sprzedano żydom brodzkim. Klasztor zaś ze wszystkich ozdób ogołocony przemieniono na lazaret wojskowy. [12])

Niepowetowaną szkodę poniósł kościół ten w malowidłach, gdyż tam miały być w bocznych ołtarzach obrazy sławnego Lexyckiego Bernardyna, a prócz tego, był tam obraz wielkiego rozmiaru św. Stanisława wskrzeszającego Piotrowina, pędzla sławnego malarza Szymona Czechowicza. [13]) Aptekę wraz z książkami do niéj należącemi z pewnych powodów Kapucyni oddali jeszcze w r. 1775. panu Wacławowi Rzewuskiemu dziedzicowi Oleska. Ale biblioteka klasztorna nie wiedzieć gdzie się podziała, znikła zupełnie. Nawet ciała umarłych wyrzucono z pod kościoła. Seweryn Rzewuski fundator wraz z żoną brata swego Wacława pochowani zostali w kaplicy Chrystusa ukrzyżowanego kościoła parafialnego łacińskiego. Kapucyni zaś złożeni zostali w kaplicy świętéj Katarzyny na cmentarzu. —

Zrobiwszy tedy z klasztoru lazaret wojskowy, ściągano ze wszystkich stron chorych żołnierzy, lecz podobno z dopustu bożego za znieważenie miejsca świętego, po kilku codzień prawie umierało. Zdarzyło się też w tym czasie, że cesarz rzymski Józef II. jechał do Brodów i z daleka obaczył klasztór w Olesku, który go bardzo zajął. Zapytał się więc, coby to był za budynek. Na co mu odpowiedziano, że to był niegdyś klasztór Kapucynów przemieniony obecnie na lazaret wojskowy. — Natychmiast rozkazał lazaret gdzie indziéj przenieść, a klasztór wraz z kościołem oddać Kapucynom, którzy w skutek cesarskiego rozkazu z różnych klasztorów przybyli tu dnia 30. Stycznia 1788. roku. — Pierwszym gwardyanem po dezolacyi był X. Honorat Czuryło, który usilnie zajął się ubożuchnym kościołem, ażeby takowy w najpotrzebniejsze zaopatrzyć sprzęty. [14])

W roku 1806. spalił się kościół parafialny wraz z probostwem, a nabożeństwo parafialne przeniosło się do kościoła Kapucynów, w których klasztorze proboszcz z wikarymi zajął górne pomieszkania. W roku 1808. X. Ignacy Juchnowski proboszcz Oleska powołany został na kanonika do Lwowa, a cały ciężar utrzymania parafii spadł na Kapucynów, którzy mimo szczupłéj drużyny zakonników wzorowo dźwigali ten ciężar aż do dnia 20. Stycznia 1809. roku, w którym to czasie X. Michał Bylina kanonik chełmski i dziekan brodzki instalowany został na proboszcza w Olesku.

11) Przyjaciel ludu Leszno 1842 Rok ósmy Tom II. Numer 33 str. 262.

12) Historia Conventus Olescensis pag. 6. Anno 1785 ex caes. reg. Leopoliensis Gubernii mandato non solum ex Marjampoliensi, verum etiam ex Olescensi Conventu omnes nostri Religiosi recedere debuerant etc.

13) Rastawiecki Słownik malarzów polskich Warszawa 1850 Tom I. str. 123 i 266.

14) Historia Conventus Olescensis pag. 7. Augustissimus Imperator Josephus II. versus Brody civitatem iter faciens, et nostrum Conventum, qui ipsi alonge placuit, conspiciens interrogavit suos assistentes, quid nam denotaret istud pulchrum et amplum in Olescensi oppido aedificium. . . . . . edidit decretum, ut protinus ex Conventu Lazaretum amoveretur. . . . . . quapropter Anno Dni 1788 die 30 Januarii fratres nostri reinducti fuerunt. —

Dnia 5. Września 1837. roku odprawiła się tu kapituła, na któréj X. Xawery Barszczewski obrany został prowincyałem Kapucynów. — Dnia 23. Stycznia 1838. roku wieczorem było trzęsienie ziemi w Olesku. Klasztór cały trzeszczał, i gdzie niegdzie popękały mury klasztorne. — Dnia 27. Maja 1840. roku X. Franciszek Pisztek arcybiskup lwowski przybył do kościoła Kapucynów w Olesku, gdzie miał mowę do ludu zgromadzonego, bierzmował i odprawił żałobny kondukt za zmarłych dobrodziejów klasztoru tego. Dnia 10. Listopada 1841. roku, spalił się kościół parafialny z dzwonnicą i pomieszkaniem proboszcza, a nabożeństwo parafialne przeniosło się do kościoła Kapucynów. Dnia 24. Czerwca 1846. roku po nabożeństwie, zakradł się złodziéj do komórki kościoła, w któréj aż do północy zostawał. A gdy już wszyscy spali, wtedy rozbił cyboryum i wyjął dużą puszkę śrebrną klasztorną, a drugą mosiężną parafialną, komunikanty na ołtarz wysypał, a do tego zdjąwszy jeszcze 38 świec woskowych przez drzwi i mur klasztorny wyniósł się szczęśliwie. Zaraz nazajutrz aresztowano go, ale on się zaparł wszystkiego, pytano się i matkę jego, czyli co nie wie o téj kradzieży, ale matka powiedziała: „żebym nagłą śmiercią padła, jeżeli co wiem o tém." — Lecz Bóg miłosierny nie chciał krzywdy ubogiego kościoła, wnet wyjawił zgubę za przyczyną św. Antoniego, do którego Ojcowie Kapucyni modły swe zasyłali. Po dwóch Niedzielach złodziéj uciekł z więzienia, a gdy bezpiecznie z temi rzeczami do lasu pomykał, postrzegł człowieka pasącego konie. Nagłym tym widokiem tak się przeraził, że wszystko porzuciwszy, uszedł w przeciwną stronę. Człowiek pasący konie zabrał te rzeczy i oddał klasztorowi. Matka też w krótce spadiszy z drzewa, nikczemne swe życie zakończyła, aby się spełniło cudownym sposobem przekleństwo wyrzeczone.

W roku 1848. sprawiono nowe organy w kościele Kapucynów. Dnia zaś 22. Czerwca 1850. roku odwiedzał klasztór X. Łukasz Baraniecki arcybiskup lwowski. — Dawniéj bywało tu więcéj zakonników, obecnie bardzo mała liczba ledwie tylko istnieje, a lubo z pośród zielonych drzew rosnących na cmentarzu malowniczo przeziera czerwona dachówka klasztoru; jednak ta sama malowniczość wyraźnie przemawia, że już nie ma Rzewuskich w Olesku.

TOWARZYSTWO W DYSELDORFIE

mające na celu upowszechnianie religijnych obrazów.

—

Piękne obrazy religijne przyczyniają się dzielnie do utwierdzenia w sercach miłości Boga, i rozbudzenia szlachetnych, cnotliwych i wzniosłych uczuć. Czyjeż serce pozostanie obojętnem na widok arcydzieł Rafaela? Duch, gdy spoglądasz na takie arcydzieła, wzbija się ku niebiosom przed tron Boży, a kolana mimowoli się uginają, aby oddać cześć Panu. Ale tylko pięknie wykonane obrazy, nie grzeszące przeciw prawdzie i pięknu, mogą pożądany wpływ wywierać. Jakżeż może uszlachetnić serca obraz, namazany jaskrawemi barwami, gdzie nieraz kształty świętych Pańskich, a co gorzéj i samego Zbawiciela, podobno raczéj do dziwolęgów, a nie do ludzi! Takie obrazy nie tylko że każą uczucie piękna, ale i szkodę wyrządzają religii, gdyż są nieraz przyczyną skrzywienia u ludu wyobrażeń o Bogu i nauk Kościoła.

Któż nie przyzna, że mieszkania ludu polskiego po wsiach i miastach są oszpecone po większéj części straszliwemi nie do wypowiedzenia obraziskami. Nie będę się tu bliżéj rozwodził nad temi okropnościami i szkaradzeństwami, bo już na wspomnienie tylko o tém, wzdryga się serce. Nie dosyć atoli, że te obrazy są szpetne, ale jeszcze na dobitkę prawie bez wyjątku opatrzone są niemieckiemi podpisami, tak, że choć się zdarzy znośny obraz, to obcy podpis razi. Zdarza się nawet nieraz, że Modlitwa Pańska drukowana w niemieckim języku za szkło jest oprawna. Obce te podpisy szkodzą wprawdzie wielce narodowości polskiéj, ale niemniéj, a często nawet daleko więcéj cierpi na tém religia, gdyż niesumienni obraźnicy (obraźnik, grzesznik, powiada przysłowie ludowe) sprzedają nieraz niekatolickie obrazy za katolickie, jak np. zdarzyło się raz, że u pewnego wieśniaka obraz Marcina Lutra uchodził za św. Franciszka. Podwójne złe to jest tak powszechném w ziemiach polskich, że i z Częstochowy najwięcéj tylko szpetne i z obcemi podpisami obrazy i obrazki się rozchodzą, tak, że oprócz przysłowia o wierszach częstochowskich, jeszcze może i o obrazach powstanie.

Poruszona ta myśl o obrazach zdaje się być na pozór małoznaczną, ale w rzeczy saméj jest wielkiéj wagi i nieocenionych skutków. Jeżeli na wykształconych wywierają obrazy wpływ wielki, to jakże tém więcéj na mniéj oświeconych? Wystawmy sobie, że wieśniak od maleńkiego dziecka codzień spogląda na obrazy, pod niemi się modli, a patrząc na nie, wyobraża sobie Boga i świętych Pańskich. Samo przez się rozumie, że piękne obrazy daleko zbawienniejszy wpływ wywrą niż brzydkie. Obraz do każdego przemawia i każdego czasu. Ztąd uważam za konieczne, aby poruszyć tę sprawę, i zachęcić rodaków, a mianowicie czcigodne duchowieństwo, aby więcéj niż dotąd, na to uwagę zwracali.

Nasamprzód oczywiście potrzeba stósownych, odpowiednich, a co mianowicie tanich obrazów. Otóż wielką w tym względzie oddaje przysługę Towarzystwo w Dyseldorfie, zajmujące się szerzeniem religijnych obrazów, a że mało jest u nas znanem, więc podaję o niem bliższą wiadomość.

Powstało to Towarzystwo 1841. roku, a cel, który postanowiło osiągnąć, rozwinęło bliżéj w ustawach, które tu w tłumaczeniu podajemy:

§. I. Celem Towarzystwa jest rozszerzanie między wszystkiemi stanami religijnych obrazów, i to stalorytów, podług oryginałów znakomitych, tak nowszych, jak dawniejszych malarzy. Siedliskiem Towarzystwa jest Dyseldorf.

§. II. Każdego roku będą wykonane różne nowe płyty stalowe, których liczba stósować się będzie do liczby członków. Zwykły format obrazów stanowi mała ósemka.

§. III. Zarząd składa się najmniéj z siedmiu duchownych i świeckich członków, którzy początkowo składają się z założycieli. Z grona swego wybiera przewodniczącego i dopełnia się sam wyborami.

§. IV. Zarząd ten stara się o wykonanie mających być wydanych obrazów, zawięzuje w téj mierze stósunki z artystami, i poleca w razie potrzeby jednemu lub więcéj członkom, aby się zajęli doprowadzeniem do skutku artystycznych przedsięwzięć.

§. V. Każdy członek składa, aby zamierzony cel osięgnąć, rocznie dwa talary, za co odbiera odpowiednią liczbę obrazów, a jeżeli więcéj złoży, odbierze téż stósunkowo więcéj odcisków.

Uw. Płaci się naprzód, a tak długo każdy jest członkiem, dopóki piśmiennie nie oznajmi wystąpienia.

§. VI. Oprócz tego może każdy członek nabyć od pojedyńczych obrazów pożądaną ilość odcisków, a zarząd starać się będzie według możności zaspokoić podobne żądania.

§. VII. Za każdy taki odcisk dawniejszych płyt płaci się *siedm*, za mniejsze *pięć*, a za zupełnie małe, po dwa na jednym obrazie, pięć fenygów.

Uw. Należytość załącza się do zamówienia.

§. VIII. Listy i przesyłki pieniężne dla Towarzystwa winny być albo do najbliższego ajenta, albo do sekretarza Towarzystwa franko przesyłane.

§. IX. Gdyby w przyszłości pomnożyła się liczba członków, to będą téż wyjątkowym sposobem wykonywane większe obrazy i między członków rozdzielane. Dla późniéj odbierających ustanowi się w myśl §. VII. odpowiednia cena.

§. X. Zakupione rysunki będą na rzecz Towarzystwa sprzedane.

§. XI. Zarząd będzie składał od czasu do czasu rachunki z wszystkich wpłynionych dochodów.

X. Joesten, dziekan. *X. Schmitz. X Grünmeyer. Bayerle. Ittenbach. Keller. A. W. Schulgen. Deger. W. Walbröhl*, sekretarz Towarzystwa, pod którego adresem uprasza się wszelkie listy posyłać.

Niech najlepiéj liczby wykażą błogi i zbawienny wpływ tego Towarzystwa. Przy założeniu ograniczało się tylko na kolońską archidiecezyą i nie liczyło tylko kilkaset członków. Dziś liczy około 2000 członków i jest rozszerzone nie tylko w Niemczech, ale i we Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii i Holandyi. Obrazów rozszerzyło dotąd około 5 milionów odcisków, co zaiste jest zastanowienia i podziwienia godnem. Z początku dawało członkom rocznie za 2 talary 60, a dziś daje 90 rozmaitego formatu obrazów (najwięcéj w małéj ósemce), prócz tego kilka prześlicznych rycin in folio, jako bezpłatny dodatek. Nie tylko, że różni znakomici mężowie uznali wielką ważność tego pięknego przedsięwzięcia, ale i sam Ojciec święty Pius IX. po dwakroć raczył przesłać zarządowi Towarzystwa pismo uznające i pochwalające zasługi tego stowarzyszenia. Ostatnie pismo, brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

Papież Pius IX.

Kochanym synom, pozdrowienie i apostoskie błogosławieństwo!

Wasze uprzejme pismo, w którém nie tylko uczucia Waszéj miłości wynurzacie, ale do którego załączyliście drugą seryą obrazów Świętych, dostarczyło nowego dowodu Waszego posłuszeństwa dla téj Stolicy Apostolskiéj. Dla tego z wielką radością odebraliśmy to pismo i załączony podarek i ucieszyliśmy się wielce Waszéj gorliwości religijnéj, że tak stósownemi środkami w sercach wiernych pobożność budzicie. Ztąd téż, przychylając się do Waszéj prożby, udzielamy w dowód Naszéj arcypasterskiéj miłości i życzeń trwałéj szczęśliwości, Wam wszystkim i każdemu pojedyńczo Apostolskie błogosławieństwo.

Dano w Rzymie u św. Piotra d. 29. Listopada 1862. w 17. roku Naszego Pontyfikatu.

Pius P. P. IX.

Na wystawie świata w Paryżu 1855. r. przyznano Towarzystwu w dowód uznania pięknego wykonania rycin wielki śrebrny medal. Dwa tak poważne świadectwa i wielka liczba rozszerzonych obrazów jest najlepszym i najwymowniejszym dowodem błogiéj dyseldorfskiego Towarzystwa działalności.

Co rok wydaje zarząd Towarzystwa kilka nowych obrazów, obecnie 10—12 (1862. r. 11, 1863. r. 12), które w więcéj odciskach rozsyła członkom, tak, że za rok 1863. odebrał każdy członnk 12 różnych obrazów w 90 odciskach.

Za rok 1863. wydano następujące obrazy: 1) *Chrystus objawia się po Zmartwychwstaniu św. Matce.* 2) *Zbawiciel u Marty i Maryi.* 3) *Syn Marnotrawny.* 4) *Ukamienowanie św. Szczepana.* 5) *Siedm uczynków miłosiernych: III Umarłych pochować (Tobiasz).* 6) *Dalszy ciąg siedmiu uczynków miłosiernych: IV. Podróżnych w dom przyjąć (Abraham przyjmuje aniołów).* 7) *Święty Atanazy Wielki.* 8) *Święty Tomasz z Akwinu.* 9) *Święta Rozalia.* 10) *Przenajświętsza Trójca.* 11) *Odkupiciel świata.* 12) *Królowa nieba.* Dwa ostatnie na jednym obrazie razem, ale pojedyńczo, tak, iż można w razie potrzeby osobno dać oprawić.

Ze wszystkiém dotąd wydało Towarzystwo 214 obrazów religijnych, prawie wszystkie w 8ce, 18ce i 32, oprócz kilku in 4to, i in folio. Mianowicie ostatnie odznaczają się mistrzowskiém wykonaniem. Z wielką przyjemnością spoglądałem często na prześliczny obraz Anioła Stróża, który został w wielkim formacie wydany. Zachwyca niemniéj obraz: „*Ecce panis angelorum,*“ stósowny na podarki dla przystępujących pierwszy raz do Komunii świętéj, i w tym téż celu był wydany. Inny obraz in folio przedstawia: Świętą Bożą Rodzicielkę z Dzieciątkiem Jezus.

Każdemu członkowi przysługuje prawo nabywania za nader pomierną cenę już dawniéj wydanych obrazów, jak o tém zresztą jest mowa w ustawach. Można zatém wybierać w liczbie 214 religijnych obrazów. Za wielki obraz N. Maryi Panny płaci się 20 sgr., Anioła Stróża in folio 10 sgr., Wniebowstąpienie Zbawiciela in 4to 5 sgr., Ecce panis angelorum 2½ sgr. i t. d., a cena innych podana w ustawach.

Pod względem tedy piękności wykonania, i co mianowicie taniości, zasługują dyseldorfskie obrazy na jak największe rozszerzenie we wszystkich krajach katolickich. Szerzeniem podobnych obrazów tamuje się napływ szkaradnych malowideł, a przez to uczucie religijne i piękna się rozwija. Zarzuci może kto, że są za drogie, gdyż za 3 lub 2 fen. dostanie się często obrzydliwy wprawdzie, ale kolorowany obrazek. Tym odpowiadamy, że lepiéj daleko zamiast trzech takich jaskrawych dać jeden staloryt, a więcéj się przez to dobrego skutku wywrze.

Wspomnieliśmy o podpisach, otóż gotów inny czytelnik uczynić zarzut, że ponieważ obrazy te zapewne niemieckiemi są opatrzone podpisami, więc niezupełnie odpowiadają naszym stósunkom. Choćby i tak było, to jeszcze dyseldorfskie obrazy zasługują na pierwszeństwo, jako dzieła sztuki, gdyż z dwojga złego należy wybierać mniejsze. Obrazy te atoli nie mają niemieckich podpisów, gdyż Towarzystwo nie chcąc ubliżyć żadnéj narodowości, kładzie łacińskie podpisy, które oczywiście nie są tak dla nas szkodliwe, jak niemieckie. Jedno atoli razi, że na każdym obrazku stoi: „*Eigenthum des Vereins zur Verbreitung relig. Bilder in*

Düsseldorf." Będąc członkiem tego Towarzystwa, zapytałem zarządu, czyby napis ten nie mógł być w odciskach dla Polaków usunionym. Zarząd oświadczył gotowość, jeżeli pragnący tego poniesie koszta wyskrobania napisu i następnie wyrznięcia go nanowo. Zwróciłem był także uwagę, że dla tego podobno Towarzystwo liczy mało członków w słowiańskich krajach (na co się skarży), że nie uwzględnia słowiańskich stósunków. Zarząd odpowiedział, że jak najchętniéj pragnie uwzględnić polskie i słowiańskie stósunki, o ile będzie mógł, ale prosił, aby mu dostarczyć potrzebnych źródeł. Na zapytanie zaś, czyby na niektórych przynajmniéj obrazach mogły być polskie napisy, oświadczył, że to tylko wtenczas stać się może, jeżli ktoś zaręczy za odbiór kilka tysięcy odcisków. Jak więc widać możnaby przy jakich takich staraniach niejedno uwzględnienie naszych stósunków wyjednać. Smutne stósunki piszącego nie dozwoliły daléj się tą sprawą zajmować, życzyć więc wypada, aby kto inny z rodaków myśl tę nadal popierał.

Wszystkie te więc wyłuszczone powody przemawiają za tém, abyśmy się licznie zapisywali na członków tego Towarzystwa. Dla pragnących wnijść w stósunki zwracam uwagę, że się trzeba udawać pod adresem: *W. Walbröhl, Geschäftsführer des Vereins zur Verbreitung relig. Bilder. Düsseldorf.* W Pelplinie jest X. Martens, Dr. i Profesor, ajentem Towarzystwa, za jego więc pośrednictwem mogą się rodacy z Prus Zachodnich na członków zapisywać. W Poznaniu nie ma ajenta, ale obrazy Towarzystwa są do nabycia dla członków Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w sekretaryacie Towarzystwa u Pana Tytusa Daszkiewicza na ślósarskiéj ulicy.

Najlepiéjby wprawdzie było, aby się u nas podobne Towarzystwo zawiązało, aby się przez to i sztuki piękne u nas rozwijały, ale nie tak prędko podobno przyjdzie do tego, choćby przedsięwzięcie takie przy gorliwem staraniu utrzymać się i pożądane wydać owoce mogło. Samo z siebie nic nie przychodzi — a liczne zapisywanie się na członków Towarzystwa dyseldorfskiego mogłoby się dzielnie przyczynić, aby i u nas podobne stowarzyszenie do życia powołać.

Przy téj sposobności zwracam uwagę, że prześliczne także staloryty religijnéj treści są do nabycia u Manza w Ratyzbonie (*Regensburg*), w Bawaryi. Pod wielu względami nietylko wyrównywają, ale nawet przewyższają często delikatnością wykonania obrazy dyseldorfskie. Z Polaków, o ile wiem, jedyny tylko p. W. Wielogłowski w Krakowie zwrócił uwagę na religijne, choć tylko małe z jego pracowni wychodzą obrazki, a nie powiem, żeby koloryzacya była zawsze szczęśliwą. W każdym razie p. Wielogłowski i tém przedsięwzięciem dobrze się zasłużył rodakom.

Nie od razu staje wspaniała budowa. Trzeba wiele pracy, trudów, starań, nakładów. Większe jeszcze trudności są do pokonania w osiągnięciu dzieł duchowych. Ale nie zrażajmy się przeciwnościami, znośmy powoli cegiełki, a przy zgodzie i poświęceniu uwieńczy pomyślny skutek wspólne usiłowania. Otóż szerzenie religijnych obrazów, choćby tylko jednę przysporzyło cegiełkę dla wzniesienia religijno-narodowéj świątyni, to już zasługuje na baczną każdego dobrze myślącego rodaka uwagę.

KORESPONDENCYE.

(Koresp.) (Z pryw. listu) **Dax** 27. Kwietnia (Francya. Diec. D'Aire i Dax).

Wielebym Wam miał do opowiadania o uroczystości, gdybym Was widzieć mógł; pismem trudno tego dopełnić. Dawno już zabierano się do tego, aby Świętemu Wincentemu pomnik w miejscu rodzinném postawić, zawsze jakieś trudności stawały na przeszkodzie. Teraz przyszedł pomnik do skutku i stoi, godny swego przeznaczenia; postawiono wspaniałą kaplicę we wiosce rodzinnéj i śpital dla 40 starców i czterdziestu sierót, zakład będzie pod opieką Sióstr Miłosierdzia, i pod kierownictwem Missyonarzy Ś. Wincentego, czyli łazarzystów. Dnia 22. Kwietnia odprawiłem Mszę świętą przed cudownym obrazem Najświętszéj Panny w Buglos, przed którym Święty Wincenty modlił się chłopięciem, jest to jeszcze o milę od miejsca, gdzie stoi chałupka urodzenia świętego patrona. Stoi jeszcze w czerstwéj zieloności dąb odwieczny, pod którego cieniem św. Wincenty uciekał się przed skwarem, gdy pasał tutaj swą trzodę; naprzeciw dębu stoi chata, złożona z kuchni, z któréj na lewo drzwi do komory o jedném małém okienku. Ta komora jest miejscem urodzenia wielkiego sługi bożego. Inne drzwi z kuchni naprzeciw wejścia wiodą do dużéj izby, gdzie się rodzina zgromadzała do pracy, a ztąd znów drzwi do drugiego alkierza, z którego po schodach wejście na górę, a przez drugie drzwi połączenie ze stajnią. — Oto pałac wielkiego Świętego, królewicza niebieskiego; oto mieszkanie najsłynniejszego z ludzi, największego dobroczyńcy cierpiącego człowieka. Opisać uczucie, jakie musi każdego wzruszyć, kto zwiedza tę komórkę ubożuchną, w któréj Bóg zesłał ludziom takiego przyjaciela i dobroczyńcę, w któréj święte dziecię pastusze bosemi nóżkami biegało, ani mi podobna; ale mi pamięć tego dnia do grobu zostanie. Posadzka tutaj jak w naszych wiejskich chałupach z gliny uklepana; wszystko ubogie, proste, zgrzebne a tyle przypomina wielkości, świętości ludzkiéj i tyle łask bożych!

Nazajutrz 23. puściliśmy się rano piechotą z Dax z księdzem D. i księdzem W. na uroczystość konsekracyi nowego kościoła. Jest dobrze półtoréjgodziny drogi sporego kroku. Mszą odprawiliśmy poprzednio w kaplicy Sióstr Miłosierdzia. Nowy kościół stoi pomiędzy chatką a dębem onym pamiętnym, ale tak w głąb wsunięty, iż ze drzwi kościoła widzieć i dąb i chatę. Ceremonii poświęcenia kościoła towarzyszyłem, niosąc pastorał za konsekrującym biskupem, ksiądz D. niósł pontyfikał, ksiądz W. infułę, a ksiądz G. oleje święte. Wypadło to tak bez poprzedniego układu i sprawiło to nam wszystkim, jak sobie możecie wystawić, wielkie wesele, i przyjemnie nawet uderzyło wyższych dygnitarzy duchownych, że polskie duchowieństwo tak było licznie zastąpione w głębi Francyi na pobożnym akcie uczczenia cnót Świętego Patrona nieszczęśliwych, ubogich, opuszczonych. Nadszedł nareście uroczysty dzień niedzielny 24. Kwietnia. Wyszliśmy z księdzem D. już do dnia o godzinie $2^1/_2$ z rana z Dax i stanęliśmy przed czwartą na miejscu. Święta chata już była pełna pobożnego ludu. Już się trzecia Msza św. w niéj odprawiła w onéj czcigodnéj komórce urodzenia św. Wincentego. — Nie rościłem sobie do tego ani prawa ani nadziei, aby i mnie tam dopuszczono; a przecież szczególną pamięcią o naszych, szczególnemi dla naszego narodu względami stało się, iż mnie wezwano do odprawienia piątéj z kolei Mszy św. na tém uprzywilejowaném miejscu. Bardzo mnie to zbudowało, że pozostawiono całe to sanctuarium w przyrodzonéj grubéj prostocie, nie nalepiono żadnych ozdób, całym strojem było ubóstwo, gołe ściany, ołtarz z drzewa ledwo co ociosanego bez politury i pokostu, obraz stary św. Wincentego wisiał na ścianie, całą jego ozdobą była równianka z bukszpanu. Ta prostota miała nieskończenie wiele wdzięku. W ciasnéj komórce ledwie dziesięć osób pomieścić się może, i to ściskać się muszą. Odprawując Mszą św., pamiętałem o Was, modliłem się za biedną ziemię naszą, nie zapomniałem o nikim z drogich pamięci mojéj. Może Święty Patron przedstawi niegodne westchnienia Najmiłosierniejszemu Jezusowi.

O godzinie 8 z rana Przewielebny O. Etienne Jeneralny Przełożony Missyonarzy i Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego i jego następca w urzędzie odprawił Mszę św. przed ołtarzem dniem wprzód poświęconego kościoła pod kopułą świątyni; tamże kilka postulantek składało swe śluby, a pomiędzy innemi krewna czy wnuczka, czy siostrzenica Emira afrykańskiego Abd-El-Kadera, która przyjąwszy chrzest poświęciła się na służbę ubogich i Kościoła.

Dostojni prałaci, biskupi, arcybiskupi, kardynał już się byli zgromadzili przywiezieni w świetnych pojazdach oddanych na ich posługę przez okolicznych obywateli. W kościele parafialnym w Pony, o ćwierć mili odległym, gdzie św. Wincenty chrzest odebrał wystawiono relikwie w złotym relikwiarzu na pięknym feretronie.

O godzinie 9 rozpoczęła się processya, pięknie rozwinięta „sicut castrorum acies ordinata.“ Pochód w następnym postępował porządku. Na przodzie krzyż, za krzyżem chorągiew św. Wincentego, za nią postępowały w rzędach dwoistych następne zgromadzenia:

1. Bractwo Dziatek Maryi w bieli ubrane z chorągiewkami o pięknych napisach;
2. Uczniowie kollegiów w Aire i Dax;
3. Uczniowie małego seminarium diecezalnego;
4. Członkowie konferencyi św. Wincentego. Pomiędzy nimi był P. Baudon, prezydujący rady najwyższéj wszystkich konferencyi z Paryża; P. de Caux, prezydujący rady miejscowéj w Paryżu; P, de Franqueville, audytor rady stanu i prezydujący konferencyi św. Elżbiety w Paryżu; Hr. Beaufort członek konferencyi w Paryżu, i Prezes rady miejscowy z Madrytu; członków było 1,500; z Bordeaux przybyło 850;
5. Zakonnice rozmaitych zakonów, pomiędzy niemi służebniczki Maryi;
6. Siostry Miłosierdzia, których było 800;
7. Kapłani Zgromadzenia Missyi św. Wincentego;
8. Członkowie rodziny św. Wincentego a Paulo z chorągwią niebieską, było ich 30 po większéj części wieśniacy w krajowym swym ubiorze, jeden z nich Missyonarzem, wszyscy nieśli prócz tego chorągiewki z rozmaitemi napisami;
9. Członkowie polscy zgromadzenia kapłanów Missyi św. Wincentego á Paulo z chorągwią swoją. Nasza chorągiew była biała morowa. Z jednéj strony były herby Polski, Litwy i Rusi, otaczające obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj z napisem: „Regina Poloniae, ora pronobis“ z drugiéj strony napis: „Świętemu Wincentemu á Paulo wdzięczna Polska 1651—1864.“ chorągwi téj assystowali z każdéj strony po trzech missyonarzy, Francuzi, Irlandczycy i Włosi. Chorągiew niósł sługa wasz, zrobiła ona na wszystkich tak świeckich jak duchownych najrzewniejsze wrażenie. Oficyał diecezalny polecił mi imieniem duchowieństwa, abym złożył wszystkim ziomkom moim najczulsze podziękowanie od całego duchowieństwa za ten dowód czci i wdzięczności św. Wincentemu. Z rozrzewnieniem głębokiém dopełniam tego miłego obowiązku;
10. Duchowieństwo diecezalne w długich rzędach. Pomiędzy duchowieństwem towarzystwa filarmoniteczne śpiewu i orkiestry z Dax;
11. Posłowie deputowani z obcych diecezyi, pomiędzy nimi deputowani z Azyi, Afryki, Ameryki i od wysep Oceanii. Pomiędzy nimi Mgr Bore z Carogrodu.
12. Relikwie św. Wincentego otoczono członkami zgromadzenia Missyonarzy i Sióstr Miłosierdzia. Za relikwiami szedł O. Etienne Jeneralny Przełożony obu zgromadzeń;
13. Kanonicy, Archipresbyterzy, Officyałowie;
14. JW. X. Epivent. Bp diecezalny d'Aire i d'Ax.
15. Mgr Spacca Pietra, AB. Smyrneński, były nuncyusz apostolski angielskich antyków, syn zakonny naszego św. Ojca, powołany na wyprowadzenie processyi. W tym porządku przebył pochód drogę wiejską od kościołka w Pony aż do wielkiego gościńca, gdzie wystawiono wspaniałą bramę tryumfalną. Tu czekały na pochód zgromadzone władze wysokie duchowne i świeckie a mianowicie następni biskupi, każdy ze swymi krucyferami, assystencyą i officyałami: Arcybiskup i Metropolita d'Auch, Arcybiskup d'Alby, Arcybiskup Turoneński, Arcybiskup Smyrneński, Biskup z Moulins, Biskup Bayoński, Biskup Bellowaceński, Biskup z Angoulême, Biskup z Coreux, Biskup z Pamiest, Biskup z Perigneux, Biskup d'Aire i d'Ax.

Za nimi postępował wśród wspaniałéj asysty JW. Eminencya X. Kardynał Donnet, Arcybiskup Bordegalski.

Po nim następowały władze świeckie a mianowicie: Panowie Hamille, delegowany ministra oświecenia; Fougères, delegowany ministra spraw zewnętrznych; prefekt departamentu „des Landes,“ Jenerał delegowany przez Komendanta Jenerała Dywizyi z adjutantami, podprefekci, merowie ze Saint Vincent de Paul, z Dax z Mont de Marsau i Saint-Sever, członkowie Rady Jeneralnéj, delegacye trybunału i innych władz i urzędów.

Zamykało pochód wojska w szykach pod bronią z orkiestrą wojskową na czele.

Nieprzejrzany ten pochód ciągnął się na pół mili długości w rzędach i w szpalerze utworzonym przez nabiegłą ze wszech stron ludność na 50,000 człowieka. Porządek panował wzorowy. Dźwięk dzwonów nieustanny, huk armat zawiedzionych i salwujących, śpiewy chorów wyuczonych, muzyk orkiestr rozstawionych regularny marsz tylu tysięcy ludzi, widok rozwianych chorągwi, ludu nagromadzonego, sierót, siόstr, duchowieństwa, godeł i oznak wszystko dziwnie uroczystością napełniało najpogodniejsze powietrze. Szkoda tylko, że cokolwiek było zagorąco, bo tutaj już za dwa, trzy tygodnie żniwo mieć będą. Ale nikt w samo południe na to nie zważał, wszyscy mieli oczy podniesione na święte szczątki ubogiego pastuszka, którego wielbić przyszło tyle tysięcy zgromadzonego ludu, którego uczcił i uzacnił Kościół Chrystusowy, którego zna świat cały na wszystkich pięciu częściach ziemi. —

W saméj bramie X. Gotten, pleban parafii przemówił do Kardynała, witając go pomiędzy owieczkami swemi; Kardynał mile odpowiedział. —

O godzinie pierwszéj ostatni szereg pochodu stanął na miejscu przed kościołem, do nabożeństwa przeznaczoném. Ołtarz był nazewnątrz kościoła, zbudowany na amfiteatrze tak wzniesiony i wystawiony, że zewsząd można było Mszy św. słuchać, że każdy mógł Kardynała obrzędującego widzieć. Szczyt ołtarza sięgał aż pod dach kościoła.

Kiedy ustawiono relikwie z feretronu zdjęte, Biskupi ze swemi orszakami, duchowieństwo starsze, władze duchowne i świeckie zasiedli na przygotowanych trybunach. Chorągiew Zgromadzenia i chorągiew polska ze swymi sześcioma asystentami zatrzymały orszak, stawając w pierwszym stopniu ołtarza, wojsko po téj i po drugiéj stronie stanęło szykiem na straż honorową. Ustawienie w ład trwało dobry kwadrans, ale też potém wszystko rozwinęło się w jeden wspaniały obraz, „spectaculm angelis et hominibus,“ śliczny obraz, bogachwalny; a jakże pięknie jéj było naszéj chorągwi i naszéj pani częstochowskiéj, naszéj Królowéj Maryi jak błogosławiła i relikwiom św. pastuszka i wielkiego ojca ubogich i sierót jak błogosławiła zgromadzonym wszystkim i Francyi i nam z daleka! —

Ucichło się wszystko; umilkły armaty i dzwony zamilkły; O. Etienne wstąpił na mównicę i miał mowę przeszło godzinę trwającą. Przedmiot był wielki, widok wspaniały, zadanie nie łatwe; O. Etienne objął wszystko w trzech słowach, że św. Wincenty był wyrokami opatrzności człowiekiem swego czasu, że jest człowiekiem dni naszych, i że wielkim pozostanie na całą przyszłość. Zajmujący szczegół podał powiadając, że dzisiaj obce zgromadzenia, założone przez św. Wincentego liczą 2000 Missyonarzy a 17,000 siόstr Miłosierdzia. —

Po téj mowie na odgłos ponowiono bicie z dzwonów i armat, zaczął Mszą św. czytaną przy ogromnéj assyście X. Kardynał Donnet, wczasie któréj muzyki wojskowe, cywilne i chóry śpiewaków naprzemian towarzyszyły. W czasie podniesienia na odgłos armat i dzwonów głośno dano wojsku komendę, wszystko padło na kolana. Chorągiew zaś polska polskim nieznanym tutaj zwyczajem po trzykroć na każde podniesienie niskim pokłonem się pochyliła, co tu miłe zrobiło na wszystkich wrażenie. Kardynał po Mszy św. przemówił o znaczeniu téj wspaniałéj uroczystości i o prawdach chrześciańskich, które nam obchód przypomina, po czém śpiewano „Domine Salvum fac imperatorem“ w końcu „Te Deum laudamus,“ i udzielono błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem, podczas którego wszystkie obrzędy wyliczone przy podniesieniu powtórzono. —

Przed zakończeniem uroczystości Kardynał, Arcybiskupi, Biskupi zanim ześli z wysokości ołtarza stanęli na podwyższeniu w półkolu w mitry przybrani, z pastorałami w rękach wzniόślszy razem serce do Boga, ręce do nieba dali wspólnie błogosławieństwo. Cichość i milczenie panowały wszędzie, jedno uczucie, prośba o pokój i błogosławieństwo wszystkich ogarnęło, zgięliśmy kolana i skłonili głowy, i wszystkich serca na życzenia biskupów długo powtarzały Amen — Amen — Amen!

Po nabożeństwie w nowym śpitalu zastawiono obiad na sto pięćdziesiąt osób, przy którym jak zwykle znaczniejsi zwykłe podnosili toasty. O godzinie wieczornéj całe miasto Dax rzęsistą zajaśniało illuminacyą. Wszystkie ulice były ozdobne w wieńce, chorągwie, żagle i sztandary, ratusz cały płonął w ogniu, ogród rozległy cały również był oświecony w lampy, lampiony, balony, ognie bengalskie, transparenty; o godzinie 8 wieczorem zapalono sztuczne ognie nad brzegami rzeki, wśród których wystawiono św. Wincentego w chwale niebieskiéj; prześliczny to był obraz. — Muzyki rozstawione w mieście i w ogrodach wygrywały piękne i do uroczystości zastósowane melodye. Nazajutrz mer miasta dawał u siebie fest dla dostojnych gości. Koszta wszystkich obrzędów świeckich podejmowało miasto Dax. —

(Koresp.) **Rogoźno** dnia 13 Maja 1864 roku.

Nie zbyt dawno zwracał słusznie uwagę korespondent z Gniezna, że *Tygodnik* dla duchowieństwa parafialnego miałby więcéj interesu, gdyby zamieszczał rozprawki, uwagi z pola teologii praktycznéj, pastoralnéj, liturgiki. Już co do liturgiki: jakby wiele można w téj dziedzinie podnieść kwestyi względem ritusu, obrządków w wielu razach odmiennych od rzymskich nawet.

Pospieszam z jednem pytaniem niezmiernie ważném w pasterzowaniu, jakby postępować sobie należało wszędzie zgodnie w praktyce co do postów. Starodawny, po praojcach odziedziczony sposób zachowania postu, że nawet nabiału się nie używa, dawniéj w całym kościele ściśle przestrzegany, dziś jak w innych krajach i u nas nawet pomiędzy ludem już nie tak sumiennie bywa zachowywany. Jakżeż pasterz winien sobie teraz postępo-

wać? Na jedno się zgodzić po wzajemnéj wymianie, myśli i zapatrywań rozmaitych w téj mierze, byłaby rzecz bardzo zbawienna.

Praktyka co do postów już od dawna zwolniała w sąsiednich Niemczech, kiedy u nas w Polsce i lud prosty i szlachta nawet ściśle trzymała się jeszcze starodawnych co do postu przepisów kościoła. Jakoż dopiero w ostatnich latach istnienia rzeczypospolitéj prymas Poniatowski wyrobił u papieża indult, zwalniający od przepisanego dawniéj obowiązku wstrzymywania się od nabiału.

Okólnik prymasa dotyczący téj sprawy, znajduje się po kościołach parafialnych i wspomina o nim także X. Delert w swéj teologii wydanéj u Żupańskiego. Wiadomość historyczną o przyczynach, dla czego się prymas starał o zwolnienie surowszéj praktyki dawniejszéj, czytałem w pamiętnikach „Moszczyńskiego.“ Miała go skłonić do tego opinia nadwornego lekarza króla, jeśli się nie mylę Vieney, że plica polonica ma swą przyczynę głównie w używaniu oleju: nie samo siemię lniane wybijane na oléj miało szkodzić, lecz nasienie jakiejś rośliny, bardzo do lnu podobnéj i gęsto się wpośród niego znachodzącéj.

Że derogacya prawa dawnego co do postu nastąpiła, nie ma wątpliwości. Pozostaje tylko pytanie, jak sobie pasterz w parafii ma postępować.

Rozmaite są praktyki, z których dwie wedle mego zdania błędne pozwolę sobie wspomnieć.

Jedni pasterze nie chcą wcale wiedzieć o indulcie tym, ignorują go i nakazują ludziom się trzymać starodawnego sposobu poszczenia, a nawet za nieprzestrzeganie go odmawiają absolucyi penitentom. Zastawiają się albo zasadą „nil innovetur,“ albo tém, że starodawnych polskich zwyczajów się trzeba trzymać, albo tą obawą, iż kmieć gdy posty stare porzuci, to i wiara u niego w kąt pójdzie stara. Wszystko to nie wytrzyma krytyki. „Nil innovetur“ „żadnych nowości:“ ta zasada ma swe wyłączne i jedyne znaczenie na polu i dogmatyki i w zasadach moralności chrześciańskiéj, ale bynajmniéj w karności kościelnéj; inaczéj jeszcze dziś mielibyśmy spowiedzie publiczne i pokuty starodawne.

Że trzeba się ojczystych zwyczajów trzymać, słuszna; ale znów nie na ślepo. Już odstąpiła od praktyki starodawnéj szlachta, w ogóle klasa tak zwana oświecona; z powszechnéj dyspensy, z indultu papiezkiego korzysta już i po największéj części duchowieństwo: a jakoż można sam lud tylko zniewalać do dawnéj lex, która dziś już słusznie może być dla niego uważana za onerosa?

Wiary doprawdy lud swéj nie porzuci, choćby odstąpił nawet staréj praktyki poszczenia, boć wiara to nie post, a post nie wiara.

Prawda, że lud nasz po największéj części tak tylko rozumie różnicę naszéj św. wiary katol. od wiarki Lutra, ale to właśnie źle, że głębszéj różnicy nie zna. Niepodobnać mu całéj Symboliki wykładać: ale niech wie przynajmniéj, że kościół katolicki jest prawdziwie chrześciański, bo apostolski, luterski zbór utworem wiarołomnego mnicha; że Luter nie żądał dobrych uczynków a przezto swych wyznawców sam uczynić chciał „drzewem niepłodném, które będzie wycięte i w ogień wrzucone;“ niech wie, że jak każdą herezyą za to, że Pana Jezusa opuszcza, ten Pan Jezus téż opuszcza, tak i luterski zbór opuszczony od Pana Jezusa Zbawiciela, bo nie mają go jak my w Nst Sakramencie, nie mogą nawet korzystać ze zbawienia jego dla tego, że nie mają kapłanów apostolskich z mocą odpuszczania grzechów i przemieniania chleba i wina w ciało i krew nst. Wyłożyć to ludowi przystępnie, jasno, otworzyście, to go się już uchroni od przejścia na herezyą.

Wszakżeż już starodawnych postów nie mamy; odmienione, a nie powstały ztąd herezye.

Drudzy pasterze poniekąd z tych samych powodów starają się utrzymać lud w posłuszeństwie prawa w rzeczywistości już nieistniejącego, ale rządzą się już większą łagodnością, każąc jednak zawsze ludowi brać dyspensę od nabiału; przyznać trzeba, że łatwo jéj udzielają; ci chcą więc zachować choć pozory dawnego obyczaju.

Postępowanie jednych i drugich zdawać się może wprost nieprawne i uzurpacyą ogromną.

Zkądżeż pasterz ma prawo parafianom swym nakładać jarzmo ze swéj samowoli? nakładać innym, a siebie może nadto dyspensować, co oczywistém zgorszeniem? Czyż to „simplex sacerdos“ jest prawodawcą, czy tylko głosicielem praw bożych i kościelnych?

A tośby już nie tylko był „et sapiens et rex“ lecz „papa ipse“ w swéj parafii!

Zkądżeż zaś inny ma prawo dyspensować parafian? dyspensować od nieistniejącego już, bo derogowanego prawa, co oczywista nawet niedorzeczność? — zkądżeż ma prawo naznaczać jakie dobre uczynki za zwolnienie od postu starego, kiedy bez takiego obowiązku indult papiezki na wszystkich się rozciąga?

Nie; inaczéj trzebaby sobie postępować w téj sprawie. Jeżeli lud nasz trzyma się starodawnego obyczaju, że nie wie, że coś nadto, co nakazane, czyni, to nie ma większéj wcale zasługi od tego, który mniéj surowo pości korzystając z ogólnéj dyspensy papieskiéj. Czyż więc słuszna narzucać ludowi większy ciężar bez większéj korzyści dlań duszněj?

Jeżeli zaś nie trzyma się kto onego obyczaju starodawnego ściślejszego poszczenia, jakto i pomiędzy ludem już nieraz się zdarza, a sądzi jednak, że taki jest nakaz kościoła, to postępując przeciw swemu sumiennemu przekonaniu grzeszy „ex conscientia vincibiliter erronea.“ Czyż więc słuszna, parafian swych na grzechy narażać tając przed nim on indult papieski? czyż to pasterz nie powinien życia nie żałować, aby grzechom zapobiedz w parafii? a jakżeż ma ust żałować, aby lud z grzechów przez niewiadomość popełnianych wywieść?

Potrzeba zaiste konieczna pouczyć lud o poście, jaki był dawniéj, jak zwolniała karność kościoła w téj mierze, nie aby pochlebiać cielesności człowieczéj, lecz aby słabéj trzciny nie dołamać; jak starodawny obyczaj poszczenia ściślejszego u nas w Polsce nie zniesiony jest, lecz ulżony dla tych, którym tak surowo pościć bez obiału jest trudno (n. p. matki karmiące możnaby przytoczyć.)

Daléj wyraźnie nadmienić trzeba, że bez grzechu można jeść z obiałem dla dyspensy papieskiéj ogólnéj, — a to aby uchronić wielu od grzechu, którzy nie wiedząc o dyspensie jednak jedzą, spowiadają się tego jako grzechu, ale daléj jednak tak samo czynią; wyraźnie atoli dodać trzeba, że kto starodawnego obyczaju się trzymać będzie i surowiéj zechce pościć po dawnemu, to ma większą zasługę u Boga, gdy czyni nadto, co ma nakazane, — a bez wątpienia wielu się znajdzie takich, co dla miłości Boga téj ofiary Bogu nieposkąpią.

Jak to oznajmić ludowi, czy w konfesyonale, czy z ambony, to rzecz roztropnego pasterza, jak sądzi za zbawienniejsze dla swéj parafii.

Streszczając krociuteńko, co dotąd powiedziane, takby rzecz sformułować można: „trzeba lud pouczyć o dyspensie papieskiéj ogólnéj co do obiału w poście a to:“

a) aby zapobiedz zgorszeniu, jakie inaczéj lud bierze z korzystających z dyspensy, a nawet z duchowieństwa.

b) aby wyrwać go z grzechu, jaki popełnia niejeden „ex conscientia erronea,“ gdy je z obiałem, choć to uważał za zakazane.

c) aby, jeśli zachowywa ściśle dawny obyczaj surowszego postu, czynił to ze zasługą większą dla siebie, gdy wiedzieć będzie, że wypełnia nie już tylko przykazanie boskie, ale radę do pobożniejszego życia.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 11. Maja 1864.

Z legatów poczynionych następnie wymienionym kościołom potwierdziła władza duchowna i wydała ordynacye:

1, dnia 13. Kwietnia na legat X. Antoniego Tarnowskiego zmarłego proboszcza w Słupach tal. 100 dla kościoła w Boruszynie na msze za duszę jego i rodziców.

2, dnia 23. Kwietnia na legat Walentego Kasprzaka tal. 30 dla kościoła w Witaszycach na 2 msze za duszę swoich zmarłych dwóch żon Jadwigi i Petroneli.

3, dnia 30. Kwietnia na zapis X. Leona Zakrzewskiego kommendarza w Siekierkach tal. 400 dla kościoła tamecznego na aniwersarze za dusze testatora po jego śmierci.

4, dnia 3. Maja na legat Franciszka i Maryanny małżonków Neumanów tal. 50 dla kościoła w Kamieńcu na 2 msze śpiewane za dusze zmarłe z familii Neumanów i Werwińskich.

Duchowieństwo dekanatu Kostrzyńskiego odbyło pod przewodnictwem JX. Dziekana Szymańskiego na dniu 8. Lipca r. z. w Uzarzewie kongregacyą dekanalną poprzedzoną zwykłem w tém celu nabożeństwem. Mszą św. *de Spiritu Sanct.* odprawił X. Zakrzewski kommendarz z Siekierek, wśród któréj miał naukę do ludu o Opatrzności Boskiéj X. Sulkowski kommendarz z Giecza. Następnie po wyjściu ludu z kościoła i wyniesieniu Najświętszego Sakramentu przystąpiono do narad i dyskussyj, któremi posiedzenie zakończono.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz zamianować raczył dotychczasowego Prodziekana JX. Jana Robińskiego aktualnym dziekanem dekanatu Miłosławskiego.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. Odezwa papieża na korzyść Polski, wielki na całym świecie zrobiła rozgłos. Sługębna prasa rozniosła wieść

o tém na wszystkie strony; dziennik każdy słowa papieskie ogłosił, zastanawiając się nad niemi według swego stanowiska i zasad. Dzienniki przychylne temu nieszczęśliwemu narodowi wynosiły wspaniały, wyniosły, bohaterski czyn, na który żaden inny mocarz ziemski zdobyć się nie mógł. Dzienniki wrogie Polsce, które z przerażeniem o tém zdarzeniu wiadomość otrzymały, krytykują i spotwarzają bez wszelkiego względu i osobę i słowa Ojca. *Independance belege* i *Nord*, służące Moskwie, przodują w bryzganiu żółcią jadowitą na szlachetne wystąpienie Ojca św. szydzą sobie z jego odezwy, a zwłaszcza ostatni pieni się z wściekłości i allokucyą papieską za wynik febrycznéj i chorobliwej egzaltacyi ogłasza. *Le Monde* dziennik wytrwale broniący spraw katolicyzmu, a więc i Polski następujący rozbiór i sąd téj odezwy uczynił:

W chwili, kiedy wszystkie mocarstwa opuściły sprawę polską, kiedy ci nawet, którzy z ciemiężycielem nie sympatyzują, tylko obojętność ofiarują dla narodu, który umiera dla tego, że wierzy; w téj chwili mocarz odarty z większéj części swych krajów, ubogi, sam zagrożony we władzy i życiu, umierający, jak mówiono wczoraj, słaby i chwiejący, jak krzyczą jego nieprzyjaciele, powstaje i z całą potęgą swéj władzy najstraszniejsze na rządzcę 80 milionów ludzi rzuca przekleństwo. Kto zna Rossyą, kto badał i uważał, jak ona niespokojnie krząta się o zjednanie sobie opinii publicznéj, jak się stara, by opinia publicznie jéj nie chłostała, temu łatwo przewidzieć, jak okropne wrażenie te słowa wywrą na dwór Alexandra II. Otóż zdarta niemiłosiernie ta błyszcząca maska filantropii i liberalizmu, pod którą syn Mikołaja umiał z początku ukrywać swe okrucieństwo dziedziczne. Nie tylko barbarzyńskie czyny popełniał karząc powstanie, lecz tę karę wywołał przez podżeganie powstania.

Poseł rossyjski w Rzymie, mówią, jest niespokojny; — rozumiemy tę niespokojność. Jakżeż przedłożyć carowi te słowa papieskie, by nie raniły jego dumy moskiewskiéj, te słowa, które powtórzą tysiące głosów prasy europejskiéj? W roku zeszłym prosili Polacy o potępienie polityki rossyjskiéj ze stanowiska moralnego. Gabinety milczały, albo tak słabo, cicho mówiły, że głos ich nie był słyszany. Lecz zaiste Polacy nigdy nię spodziewali się potępienia tak zupełnego, tak uroczystego tyranii, która gniecie ich karki. Jakiegoż znaczenia są dzisiaj obietnice, które fałszywi przyjaciele niedawno Polakom dawali? „Bądźcie mniéj pobożni, mówili, a my wam dopomożemy.“ A właśnie to uczucie religijne, tak wzniośle z patryotyzmem połączone, jedna dla nich najdzielniejszego obrońcę. Polacy katolicy, a więc prawie wszyscy Polacy nowéj zaczerpną siły w tych słowach; jest to wielkie szczęście w chwili, kiedy cierpienia do najwyższego doszły paroxyzmu; opuszczenie od wszystkich, utrata nadziei, te złe rajcy nieszczęścia oblegają ich ze wszystkich stron. Ci, którzy na chwilę obłąkani zostali, zrozumieją doniosłość tego głosu, który dla tego tak potężny, tak straszny, bo od Boga sam tylko prawo rozkazywania królom otrzymał.

I rządy te słowa usłyszą, te, które nie zdolne były do czynu, uczują cały ciężar, z jakim spadną na nich kiedyś rachuby samolubne albo oziębłość: te, które z Moskwą się połączyły, może się zastanowią i cofną. Jeżeli zaś te, które nie są katolickie, nie opuszczą drogi, któréj dotychczas się trzymały, nic dziwnego; lecz są mocarstwa, które długo wachać się nie mogą pomiędzy ślepemi tradycyami polityki ludzkiéj, a szlachetnemi zasadami polityki chrześcijańskiéj, które kapłan najwyższy co dopiero zatwierdził.

2. W Niedzielę 24. Kwietnia obchodzono uroczyście w Propagandzie święto św. Fidelisa ze Sigmaringen, pierwszego wychowańca tego zakładu, który palmę męczeńską otrzymał. Ojciec św. był przytomny téj uroczystości. Tłum ludu nieprzeliczony, brał udział w nabożeństwie. Arcyksiążę Wiktor Ludwik austryacki i infant portugalski, czternastu kardynałów i wygnany z Neapolu arcybiskup Riario Sforza byli także obecni.

Ojciec św. przybywszy do kościoła, ukląkł najprzód przed Najśw. Sakramentem i przed relikwiami św. Fidelisa i długo się modlił. Poczém zabrał miejsce na przygotowanym tronie.

Sekretarz św. Obrzędów Mgr. Bartolini odczytał pierwszy dekret, w którym Oj. św. twierdzi, że można na pewno przystąpić (*tuto procedi posse*) do kanonizacyi błog. Maryi Franciszki od 5. plag P. Jezusa neapolitanki, tercyarki zakonu św. Piotra z Alkantary; potém odczytał drugi dekret, w którym papież sprawdza istnienie trzech cudów wydarzonych za przyczyną siostry Maryi Małgorzaty Alacoque z zakonu Wizytek świętego Franciszka Salezego.

Podług zwyczaju sekretarz Obrzędów, promotor wiary i dwaj postulatorowie złożyli dzięki Ojcu św. Papież odpowiedział na to długą przemową. Słowa jego wypowiedziane z siłą i ogniem, które niesłychane wrażenie wywarły na zgromadzonych słuchaczy i cały świat, podaje korespondent rzymski do *Patrie* w następującéj osnowie:

„Krew słabych i niewinnych woła przed tronem Przedwiecznego o pomstę na tych, którzy ją rozlewają. A za dni naszych, czyż nie widzimy także krwi niewinnéj rozlanéj w kraju katolickim, w nieszczęśliwéj Polsce, gdzie ta sama wiara katolicka, za którą św. Fidelis życie położył, tak okrutnie jest prześladowaną? Nie chciałem o tém mówić przed zbliżającym się Konsystorzem; lecz obawiam się, ażebym przez długie milczenie nie ściągnął na siebie kary niebios, jaką prorocy grożą tym, którzy niesprawiedliwość spełniać dozwalają: *Vae mihi quia tacui!* Sumienie mię nagli, abym podniósł głos przeciw potężnemu mocarzowi, którego kraje rozciągają się do bieguna. Słuchajcie! Oto ten monarcha potężny, który śmie także katolickim się nazywać, chociaż stoi po za Kościołem naszym św., niepomny jest na sądy Boże czekające go za zbrodnie. Monarcha ten prześladuje z dzikiém okrucieństwem naród polski i podjął dzieło bezbożne wytępienia religii katolickiéj w Polsce a zaprowadzenia tam gwałtem schizmy. Kapłani tego narodu katolickiego bywają gwałtem odrywani od swych owieczek, jedni wywiezieni na wygnanie, drudzy wskazani na katorzne roboty, albo kary haniebne; szczęśliwi są jeszcze ci, którzy zdołali ujść i którzy teraz bez przytułku po obcych tułają się krajach!

„Kościoły są znieważone, inne zamknięte dla nieobecności kapłanów. Monarcha ten wreszcie przywłaszczył sobie władzę, jakiéj nie dzierzy nawet sam Namiestnik Chrystusowy: wyrwawszy bowiem syna naszego najukochańszego arcybiskupa warszawskiego, wygnawszy go i od roku w niewoli trzymając, ośmielił się pozbawić go władzy przez Nas mu powierzonéj. Wyrażając nasze oburzenie na takie czyny nie myślimy przez to bynajmniéj podniecę dawać rewolucyi europejskiéj. Umiemy dobrze rozróżniać rewolucyą socyalną od praw słusznych narodu, który walczy za swoją niepodległość i za całość religii. Gromiąc prześladowców religii katolickiéj, dopełniamy św. obowiązku Naszego sumienia; dla tego udzieliliśmy Wam smutnych wiadomości, jakieśmy otrzymali z tego nieszczęśliwego kraju, za który modlitwy nasze podwoić winniśmy. Oświadczamy, że wszystkim, którzy dzisiaj modlić się będą za Polskę, udzielamy Apostolskie Nasze błogosławieństwo. Módlmy się wszyscy za Polskę.“

W téj chwili wszyscy obecni uklękli i pobożne zasyłając do Boga modlitwy, błogosławieństwo Ojca św. otrzymali.

Całą tę przemowę wyrzekł Ojciec św. głosem silnym i wzruszonym. Cała jego postać zdradzała żywe przejęcie i oburzenie, jakie piękna jego dusza uczuwa na widok wszelkiéj niesprawiedliwości, wszelkiego prześladowania, cierpienia tych, którzy są w ucisku, płaczą i proszą.

Gazette du Midi dobitniejszemi jeszcze wyrazami powyższe zdarzenie opisuje.

Podczas kiedy Europa, mówi ten dziennik, rozdzielona i niemocna dozwala zniszczyć naród i drzeć traktaty według wyrażenia mowy cesarskiéj z 4 Listopada r. z.; papież wznosząc się nad wszystkie względy ludzkie, tak energiczny przeciw Carowi wygłosił protest, że nam się zdaje słyszeć sądy Boże.

Ojciec św. w allokucyi włoskiéj mianéj w kollegium Propagandy wypowiedział przeciwko zbrodniom rządu moskiewskiego w Polsce i przeciw samemu Carowi najgwałtowniejszą i najenergiczniejszą protestacyą, jaka kiedykolwiek z ust papieża słyszana była. Pius IX. w téj chwili niezmiernie wzniosłéj był postawy; podnosząc się na swym tronie zdawał się z wyciągnętéj ręki rzucać piorun niewidzialny, gniew św., jaki go ożywiał zarumienił jego oblicze; wspaniały jego głos całą gamę najstraszniejszych dźwięków przechodził.

Zaiste był to Namiestnik Najwyższego Sędziego, następca tych papieży średniowiecznych, co deptali dumne głowy i harde karki cesarzy gwałcicieli praw ludzkości. Starzec bezbronny wzniósł się ponad Europę wyrodną czołgającą się przed Moskwą i w chwili kiedy dyplomacya europejska sili się na oszczędzanie i pochlebstwa dla moskiewskiego samodzierzcy, sam od niego zażądał rachunku z krwi polskiéj.

Oto ustęp historyczny allokucyi, jak go podaje korespondent, który słyszał słowa Ojca św:

„Nie chcę być znaglonym wołać w onym dniu przed wiekuistym sędzią: *Vae mihi quia tacui!* . .

„Uroczystość dzisiejsza przypomina mi, że za dni naszych są także męczennicy, którzy cierpią i umierają za wiarę. . . Czuję się natchnionym w téj chwili do potępienia mocarza, którego nazwiska nie ogłaszam, by je wymienić w innéj przemowie, którego państwo niezmierne do ostatecznych krańców północy sięga. Mocarz ten, który się fałszywie zwie katolikiem Wschodu, jest schizmatykiem wyrzuconym z łona prawdziwego Kościoła; ten mocarz, mówię, uciska i morduje swych poddanych katolików, których przez swe okrucieństwa do powstania popchnął. Pod pozorem przytłumienia powstania wytępia katolicyzm, wskazuje na wygnanie całe rodziny do północnych krajów, gdzie są pozbawione wszelkiéj pomocy religijnéj, a na ich miejsce przywołuje schizmatyków; prześladuje i morduje kapłanów, wypędza biskupów w głąb

swego cesarstwa a jest odszczepieńcem i schizmatykiem; śmie wyzuwać z jurysdykcyi biskupa prawnie przez Nas instytuowanego. Nierozsądny (*stolto!*) nie wie, że biskup katolicki na swéj stolicy lub w katakumbach zawsze ten sam i charakter jego jest niezmazany.

Niechaj nikt nie mówi, że podnosząc się przeciwko temu samodzierzcy Północy podżegam rewolucyą europejską; umiem odróżniać rewolucyą socyalną od prawa i wolności rozsądnéj i jeżeli protestuję przeciw niemu, to dla ulgi mego sumienia.

Prośmy zatém Wszechmocnego, aby oświecił prześladowcę katolicyzmu i nie opuścił ofiar, które przez niego potępione giną wśród lodowatych puszcz, nie mając sposobności pojednania się z Bogiem."

3. Rossyjski poseł zażądał wyjaśnień względem allokucyi papieskiéj. Kardynał Antonelli odpowiedział, że Ojciec św. miał nie tylko prawo, ale był nawet zmuszony do takiego wystąpienia, jakie uczynił. W rozmowie téj z kardynałem, potrącił o osobę Felińskiego, uznawał i wysoko cenił cnoty Felińskiego, ale buntownikiem go nazywał, ponieważ żądał od cara, aby zrzekł się posiadłości polskich. (Jest to kłamstwo; bo X. Feliński w liście do cara żądał tylko autonomii dla Polski.)

4. Dekret świętéj Kongregacyi Indexu z dnia 25go Kwietnia, potwierdzony przez Ojca świętego na dniu 29go i publikowany w Rzymie w sposób zwyczajny dnia 30, potępia następujące dzieła:

1. Histoire élémentaire et critique de Jésus par A. Peyrat. Paris 1864.

2. Du Pape, par Philothée. Paris 1863.

3. Manual de Derecho publico ecclesiastico para el uso de la Juventud americana, por Francisco de Paula G. Vigil. Lima 1863.

4. Dialogos sobra la existencia de Dios y de la Vida futura, por Fr. Vigil a la Juventud americana. Lima 1864.

5. Défense de la Lithurgie de Lyon; A propos d'un pamphlet contre MM. curés de Lyon, quelques mots publiés par plusieurs membres des conseils de fabrique de Lyon, 1863; Lettre de Sophronius. Question liturgique. Paris 1864.

6. Catéchisme raisonné sur la liturgie, unité et varieté. Dieu est un en trois personnes distinctes. Paris et Lyon 1860. Et similia.

7. Archives de la S. Congrégation des Indulgences; le Moniteur annuel et quotidien des Indulgences pour l'année 1862; le Mois libérateur des Ames du Purgatoire; aliaque id genus auctoris ejusdem l'abbé Cloquet. — Auctor laudabiliter se subjecit. (Decr. S. C. Indulg. 29 Febr. 1864.)

8. Revue spirite, journal d'études psychologiques, publiée sous la direction de M. Allan Kardek. Paris 1858. (Decr. S. Officii Feria IV. Die 20 Aprilis.)

9. Le Spiritisme à sa plus simple expression, par Allan Kardek. Paris 1862. (Id.)

10. Le livre des Esprits, contenant les principes de la doctrine spirite, par Allan Kardek. Paris 1863. (Id.)

11. Le livre des Médiums, ou guide des médiums et des évocateurs, par Allan Kardek. Paris 1863. (Id.)

12. Revue spiritualiste, redigée par une Societé de spiritualistes et publiée par Z. I. Piérart. Paris 1861. (Id.)

13. Emmanuel de Swedenberg; sa vie, ses écrits et sa doctrine, par M. Matter. In 8va 436 pages. Paris 1863 et libros similia tractantes ex regula IX. Indicis. (Id.)

5. W skutek pochwycenia ważnych papierów komitetu rewolucyjnego w Rzymie przywołała policya rzymska adwokatów Ballandi i Bompiani, lekarzy Carlucci i Sani i oświadczywszy im, że ma dowody ich udziału w spisku, dała im do wyboru dobrowolne wygnanie, lub téż śledztwo sądowe i proces. Czteréj oskarzeni wybrali dobrowolne wygnanie. Do 10 Maja pozwolono im pozostać w Rzymie dla urządzenia interessów, a potém pójdą pomnożyć szeregi malkontentów emigrantów rzymskich i używać wolności we Włoszech.

6. W Niedzielę 1 Maja zachorował Ojciec św. na lekką febrę, udzieliwszy wprzódy Sakrament św. Bierzmowania młodéj księżniczce z królewskiéj familii neapolitańskiéj. Lecz 4 t. m. febra zupełnie ustąpiła; nie pokazał się jednak papież nazajutrz w Święto Wniebowstąpienia w bazylice św. Jana Lateraneńskiego, bo lekarze taki przepis ostrożności zachować kazali. — Po upływie tygodnia już papież dawał posłuchania. — Arcyksiąże Austryjacki Wiktor został przyjęty przez Ojca św.

7. Miesiąc Maryi obchodzą w Rzymie uroczyście we wielu kościołach, do których lud tłumnie się ciśnie. Nabożeństwo Rzymian do Matki Boskiéj jest tak powszechne i żywe, że nie ma pewnie familii prawdziwie chrześcijańskiéj, któraby nie święciła tego miesiąca w domu swoim, gdzie kwiaty i światło zdobi ołtarz domowy.

8. Processye krzyżowe odprawione były z wielkim przepychem. Ostatniego dnia w Środę obierał kler rzymski w jednéj ze sal przytykających do bazyliki św. Piotra, większością głosów swego kamerlinga. Dygnitarz ten jest obrońcą duchownych rzymskich u kardynała wikarego. Jego obowiązki i zajęcia są bardzo liczne. Zwyczajnie dysponuje na śmierć wszystkich proboszczów miasta.

9. Czytamy w *Memorial diplomatique:*

Wiadomość ze Rzymu nadeszła telegrafem prywatnym, według któréj *chargé d'affaires* moskiewski w Rzymie w nieobecności p. Kisielewa przeciw mowie papieża na korzyść Polski powiedzianéj zaprotestował, jest przedwczesna. Ażeby reprezentant Cara uważał się upoważnionym do podobnego kroku, potrzeba mu znać autentyczną treść przemowy Ojca św. Zabiegi pełnomocnika moskiewskiego, by dostać text téj przemowy, były nadaremne, dla tego udał się do kardynała sekretarza Stanu z prośbą o udzielenie mu tego dokumentu.

Kardynał Antonelli odpowiedział, że Papież bez przygotowania, wcale niespodzianie powiedział mowę, że żadnego nie było stenografa, któryby był spisał tę przemowę i dodał, że chętnie zadosyćuczyni prośbie poselstwa rossyjskiego, jeżeli papież zechce z pamięci podyktować swe słowa, ale w tym nawet przypadku odpowiedzieć by nie mógł, o ile spisana mowa zgodna z przemówieniem, które Ojciec św. w natchnieniu powiedział.

Takie czyniąc zastrzeżenia względem formy allokucyi, obstawał kardynał Antonelli silnie przy prawie Papieża podnoszenia głosu i karcenia prześladowców Kościoła katol.

Polska. Pismo polskie wychodzące w Lipsku pod tytułem *Ojczyzna* zamieściła w zeszłym miesiącu dwa listy z Warszawy, które rzucają nam światło na stan diecezyi warszawskiéj, na stósunki arcybiskupa Felińskiego z jego diecezyą. Ponieważ wszelkie doniesienia o okropnem położeniu naszego kościoła św. w Polsce pilnie zbieramy, jako źródła do historyi czasów naszych, dla pamięci przyszłym pokoleniom, jakie to wiara i kościół katolicki w 19 wieku krwawe przechodził koleje, ponieważ te dwie korespondencye zamieszczają w związku wszystkie ostatnie zdarzenia w sprawie kościoła w diecezyi warszawskiéj, powtarzamy je tutaj dosłownie:

Przed dwoma miesiącami mniéj więcéj, pisma publiczne opisywały gwałtowny nacisk Moskali na duchowieństwo nasze, a szczególniéj zaś na biskupów, aby ich zmusić do zdjęcia żałoby kościelnéj. Niektórzy rządcy diecezyi ulegli przemocy, inni wytrwalszy stawili opór, a mianowicie ks. prałat Rzewuski, administrator archidiecezyi warszawskiéj, stanowczo orzekł, że przy życiu arcybiskupa, mimo dostatecznéj władzy, wydawać tak ważnego rozporządzenia nie może. Berg zażądał wtedy, aby ks. Rzewuski zrobił urzędowne zapytanie ks. arcybiskupowi, jaka jest jego wola w téj mierze. Na ten jeden raz dozwolono prowadzić korespondencyą urzędową z ks. Felińskim. Moskale rachowali, że mając arcybiskupa w Jarosławiu, potrafią nim obrócić jak zechcą, jednocześnie jednak a nawet wprzód nieco zaczęły w Warszawie kursować kopie listu arcybiskupa do kanonika Domagalskiego, a w liście tym, ogłoszonym i przez dzienniki zagraniczne, ks. Feliński w odpowiedzi na zapytanie stosowne, stanowczo się wyraził przeciw zdjęciu żałoby. Niewiadomo było jaki na przyszłość wyprowadzać horoskop, bo z jednéj strony nie ulegało wątpliwości, że Moskale użyją wszystkich środków podejścia, groźb, obietnic i gwałtów, aby arcybiskupa do uległości zmusić, a z drugiéj strony, trudno było sobie wyobrazić, iżby tak stanowczy charakter, jak ks. Felińskiego, i tak jasno określone zdanie w owym liście do ks. Domagalskiego, mogły uledz modyfikacyi. Do dnia 9. Kwietnia nie doszła do Warszawy żadna wiadomość, ani urzędowa ani prywatna, o stanie negocyacyi w Jarosławiu. Musieli Moskale szczególniejszy dozór nad zesłanymi urządzić, bo nie tylko z Jarosławia ale i z innych miejsc cesarstwa od żadnego księdza wiadomości nie ma, choć krewni i znajomi próbowali zaprowadzić korespondencyą. Tak np. niewiadomo mi zupełnie co się dzieje z ks. Białobrzeskim, Wyszyńskim, Nowodworskim i wielu innymi. Nareszcie dnia 9. Kwietnia rada administracyjna otrzymała z Petersburga rozkaz carski przez ministra sekretarza stanu, w którym krótko a stanowczo oświadcza, że ks. arcybiskup usunięty zostaje od administracyi arcybiskupstwa, że naznacza mu się pensya 300 rs. miesięcznie, a od osób prowadzących w jego imieniu administracyą arcybiskupstwa należy zażądać rachunków i zdania jéj osobom, które rząd rosyjski wyznaczy. Ponieważ ks. Feliński całą swoję pensyę wyznaczył na utrzymanie kilku dobroczynnych zakładów w Warszawie i na wsparcie ubogich, to rozporządzenie carskie dozwala obracania daléj wyznaczonych sum na ten cel, „o ile się okaże, że nie jest szkodliwy." Pokazuje się więc, że ks. Feliński niedał się nagiąć „wielokrotnym nalegagoniom" jakie mu zapewne czyniono. Mówią że istnieje drugie rozporządzenie z Petersburga, mianujące administratorem ks. Rzewuskiego, pod warunkiem zniesienia żałoby kościelnéj. Ale to nie ma sensu, bo ks. Rzewuski mianowany już jest administratorem z rozporządzenia swojéj właściwéj władzy, tj. arcybiskupa;

na przypadek gdyby go Moskwa gwałtem usunęła z administracyi, kapituła winna obrać innego, stosownie do kanonów i do konkordatu istniejącego z Rzymem. Wprawdzie Moskale nie szanują żadnych praw, nie tylko czyichkolwiek, ale nawet tych, które sami stanowią, — ale niezawodną jest rzeczą, że w obec ich takich zachceń ks. Rzewuski obierze taką samę drogę w postępowaniu co i ks. Feliński, tj. da przykład niezachwianego szanowania praw kościelnych, i jeżeli Moskale zechcą na swojém postawić, będą musieli użyć całego szeregu gwałtów. Ponieważ jednak gwałt leży w naturze Moskali, przewidujemy, że pomimo całéj energii ks. Rzewuskiego, zamiar swój siłą lub podstępem doprowadzą do skutku. Można być najrozmaitszych przekonań politycznych i kościelnych, ale każdy człowiek mający swoje własne przekonanie musi skłonić głowę przed ludźmi, umiejącymi z narażeniem się na najhaniebniejsze gwałty bronić swoich przekonań, swoich praw i swoich obowiązków w obec rządu, który każde osobiste przekonanie za bunt uważa. Kto sądzi, że nasi wyższych stopni duchowni zrobiliby dla Kościoła przysługę, ocaliliby go od prześladowań, gdyby ulegli woli Moskwy, ten grubo się myli. Jak Moskale mają stałe projekta wynarodowienia Polaków, tak samo i za niewzruszony cel obrali sobie odebranie im religii. Duchowni nasi mają tylko do wyboru, albo schylić głowę pod jarzmo i pójść po téj spadzistości, która w końcu prowadzi do uznania cara za papieża i wprowadzenie cerkiewnego języka do liturgii, albo dać się raczéj kruszyć niż naginać i stać wraz z narodem w obronie ołtarza i domowego ogniska. Chyba kto samolubném lub przerażoném okiem spogląda na otaczające nas wypadki, może przypuszczać, że pierwsza droga zdoła cośkolwiek ocalić. Przeciwnie, ona sprawiłaby rozdwojenie w narodowym obozie i wystawiłaby na straty zarówno religią jak i narodowość. Jedyne nasze ocalenie w jedności, odwadze i wytrwałości. Cieszymy się, że arcybiskup niedał się sprowadzić z téj drogi; a usiłowania musiały być wielkie!

Moskwa stopniowo ale wytrwale dążyć będzie ku wytępieniu katolicyzmu w Polsce, jeżeli jéj najazdowi niepołoży się końca. Mikołaj I. położył już ku temu niezłe fundamenta, „a wszystko, co ojciec mój zrobił, dobrze zrobił,“ powiedział z góry Alexander II. Niemasz wątpliwości, że Moskale naprzód wszelkich środków użyją, aby mieć w Warszawie kapitułę i w ogóle całą zwierzchność duchowną giętką w swoich rękach. Ksiądz w ich oczach jest i powinien być tylko czynownikiem, sługą carskim; ks. arcybiskup był, dajmy na to (bo stopnia porównawczego nie wiem z pewnością) jenerał-adjutantem; trudność w tém leżała, że tego rodzaju jenerał-adjutantów mianuje papież, ale jestto w oczach Moskwy nadużycie, które trzeba jak można obchodzić, a z czasem znieść zupełnie. *Uporządkowawszy* w taki sposób duchowieństwo świeckie, przystąpi Moskwa do drugiéj przeszkody, do zakonów. A nawet współcześnie będzie się jedna i druga robota posuwać. Wiem z pewnego źródła, że przygotowuje się projekt sekularyzacyi klasztorów w Polsce; trzymają to w wielkiéj tajemnicy, ale szydła wyłażą już z worka.

— Drugi list tegoż samego korespondenta z dnia 25. Kwietnia opiewa:

Ogłoszone dziś z ambon we wszystkich tutejszych kościołach zdjęcie żałoby kościelnéj znalazło publiczność dosyć przygotowaną. Wiedziano powszechnie, że Moskwa od dawna już szturmuje o ten krok do starszego duchowieństwa, że w dzisiejszém położeniu gotowa wszelkich użyć środków dla przełamania tego, co za ciągłą opozycyą uważała; z drugiéj strony, żałoba kościelna jako forma, jako wyraz boleści narodu wypełniła już swoję misyą; iosy nasze nie zależą od téj lub owéj formy złamanéj przez wroga; duch patryotyczny i religijny silny jest dosyć, a gwałt ten, równie jak i tysiączne inne, rozżarzy go raczéj niż osłabi, boć każdy widzi jasno, że nie wola dobra, ale gwałt wpłynął na to postanowienie. W ogłoszeniu samém uderzyło mocno wyrażenie „z rozkazu arcybiskupa.“ Wiadomo, że arcybiskup, przebywający ciągle w Jarosławiu, opierał się stanowczo zmienieniu żałoby kościelnéj; list jego w tym przedmiocie pisany do kanonika Domagalskiego, kursował kilka miesięcy temu po Warszawie, a nawet był ogłoszony przez zagraniczne dzienniki. Niektórzy, opierając się na tym fakcie, przypuszczają, że Moskwa nadużyła nazwiska arcybiskupa więzionego i pozbawionego wszelkiéj możności protestacyi, bo nawet teraz żadne listy prywatne od niego tu nie dochodzą. Nieby to nie było niepodobnego, zdarzały się już takie fałszerstwa: kto komponuje listy rewolucyjne pisane niby od jakiegoś księdza z Paryża do drugiego księdza dowodzącego powstańcami, kto ogłasza zeznania osób, które nic zeznać przed Moskwą nie mogły, bo nic nie wiedziały; kto ogłasza o znalezionych dokumentach, archiwach, składach broni, tam gdzie ich wcale nie było; kto codziennie prawie podobnych zdrad się dopuszcza, ten może i używać powagi tego, kogo trzyma w więzieniu i głosu wolnego mu nie dozwala. Według więc téj wersyi, ks. Rzewuski, administrator archidiecezyi, widząc Moskwę w gotowości do przeprowadzenia swoich zamiarów, widząc, że zwaliwszy raz jego administracyą, nie ograniczałaby się na zdjęciu żałoby, ale wsparta adherentami których sobie już zgromadziła, przeprowadzałaby inne swoje, szkodliwe dla kościoła zamiary, — uległ tylokrotnym domaganiom się Berga, uległ bez badania, czy rozkaz istotnie od arcybiskupa pochodził. Prawdopodobniejszą jest jednakże druga wersya, według któréj arcybiskup istotnie napisał do kapituły warszawskiéj polecenie zdjęcia żałoby kościelnéj.

W piśmie tém powiada, że przekonawszy się, iż pobyt jego na wygnaniu dłuższy daleko będzie, niż początkowo mógł mniemać, zmienił swój pierwszy pogląd co do utrzymania żałoby kościelnéj; że środek ten na krótszy przeciąg czasu mógł zbawiennie wpłynąć na usposobienia wiernych; na dłuższy czas jednak pozbawienie pełności obrzędów religijnych mogłoby być szkodliwe, radzi więc, aby żałoba zniesioną została. Rzeczywiście odebranie ks. Felińskiemu dochodów z arcyciskupstwa, a wyznaczenie pensyi 24,000 złp. rocznie, o czém już donosiłem, nie wróży rychłego tu przybycia jego, chociaż pogłoski rozpuszczono w Warszawie, że wraca z pewnością, równie jak i Konstanty i Wielopolski. Zdaje się, że to są pogłoski puszczone tendencyjnie przez szpiegów.

Belgia. Podaliśmy dawniéj już wiadomość o śmierci biskupa z Malou i krótki opis czynnego i dla Kościoła św. pożytecznego życia. Dzisiaj o jego pogrzebie krótką piszemy wzmiankę. Pogrzeb odbył się 10 z. m. w kościele katedralnym w Bruges. Niezmierny tłum ludzi napełniał wszystkie zakątki obszernéj świątyni, która w żałobę przybraną została. Sciany i okna czarném suknem zasłonione. Wszystkie warstwy społeczeństwa były tam reprezentowane. W chórze katedralnym, oprócz znakomitéj familii Malou, byli przytomni wielcy dygnitarze państwa, trzech biskupów z Gandawy, Liége i Boston (Stany Zjednoczone), wielka liczba duchowieństwa ze wszystkich stron kraju przybyłego. Po mszy św. wszedł na ambonę biskup z Liége przyjaciel wielki zmarłego biskupa i na text z II. księgi Królów: *Planxit David planctum super Jonathan. . . . Doleo super te, frater mi Jonatha, decore nimis. . . . Sicut mater unicum amat filium suum, ita ego te diligebam*, — wspaniałą mowę pogrzebową powiedział. Po mistrzowsku skreślił żywot pełen zasług i poświęcenia zmarłego biskupa, a sam czując żal głęboki po stracie przyjaciela, nieopisany wzbudził żal po stracie biskupa w sercach wszystkich jego owieczek i znajomych. — Obchód pogrzebowy skończył się o godz. 3 po odśpiewaniu *Castrum doloris*. —

Azya. Missya w Siam administrowana przez kongregacyą missyi zagranicznych, bolesne od roku przechodziła koleje, z 212 missyonarzy 6 umarło: ostatni ks. Clémenceau z diecezyi Poitiers od 12 lat chorował; mimo to prace swe z największą gorliwością wykonywał, dopiero w ostatnim tygodniu słabość łóżka opuścić mu niedozwoliła; śmierć jego zbudowaniem była dla jego kolegów, dla Chrześcijan, podziwem dla pogan.

Oprócz tego missya okropnéj doznała klęski. 2go Lutego o 4téj godzinie wieczorem wybuchł ogień około domu superiora missyi. Ogień podsycany suchem liściem, które większą część domów z drzewa zbudowanych pokrywa rozszerzał się okropnie. Przeszło 200 domów stało się pastwą płomieni. Kilku ludzi spaliło się. Kościół jedyny poświęcony Matce Boskiéj Różańcowéj ocalał. — Lecz ogień zniszczył święte naczynia i ubiory należące do superiora i trzech innych kapłanów, missyonarzy, którzy je w domu superiora składali, aby je zabezpieczyć przed złodziejami i przed białemi mrówkami. Rejestra, archiwa i inne przedmioty kosztowne, manuskrypta missyi i książki, wszystko zginęło w płomieniach. Strata cała wynosi do 30,000 fr. nie licząc strat, które powetowane być nie mogą.

2. *Le Monde* zamieszcza listy z Jerozolimy, datowane z 27. Marca, które opisują sposób, w jaki katolicy obchodzą w Jerozolimie W. Piątek. Co rocznie w ten dzień katolicy zwiedzają święte miejsca w kościele Grobowca św. w processyi uroczystéj, do któréj przyłączają się chrześcijanie wszystkich gmin, jakie się w Jerozolimie znajdują. Roku bieżącego ceremonia ta świetniejsza była jak zwykle, dla licznego udziału Europejczyków, którzy Wielki Tydzień spędzić w Jerozolimie przybyli. Kopuła illuminowana była tysiącem świateł. Kościół zapełniony był zupełnie Łacinnikami, Grekami, Moskalami Armeńczykami. Processya, w któréj brał udział patryarcha łaciński, zwiedzała wszystkie miejsca uświęcone przez cierpienia i mękę Zbawiciela. Na każdém takiém miejscu świętém przemawiali kaznodzieje najrozmaitszemi językami: tureckim, arabskim, greckim, francuskim, włoskim, niemieckim, hiszpańskim. To połączenie wszystkich języków u stóp Krzyża, z którego krew Boga-człowieka spłynęła na wszystkie dzieci Adama, przedstawiało wzruszający obraz powszechności Kościoła kat., który wszystkie narody obejmuje. Francuzkie kazanie powiedział na Kalwaryi, gdzie się ostatni akt zbawienia naszego spełnił, ks. Soubiranne wikaryusz jeneralny i dyrektor szkół na Wschodzie. Uczony ten i czcigodny kapłan, zwrócił się do swych ziomków

i wezwał ich, aby na Kalwaryi przebłagali Jezusa za obelgę, jaką mu w twarz rzucił pisarz francuzki; w imieniu swego narodu uczynił uroczystą protestacyą przeciwko dziełu Renana i wyznanie wiary w Boga Jezusa uroczyście uczynił. —

DOKUMENTA.

O powinności duchowieństwa uchylania się od popierania zaburzeń politycznych.

N. 51. Ord.

Uwiadomieni zostaliśmy przez Wysokie Prezydyum c. k. Namiestnictwa, że tak zwany Wydział Rządu Narodowego dla części dawnéj Polski, pod panowaniem austryjackiém zostających, wydał pod dniem 17go Lutego do licz. 40. odezwę do Duchowieństwa, i takową drukowaną rozesłał po niektórych kapłanach.

Dosłowne jéj brzmienie nie jest Nam znane; mamy tylko pod ręką streszczoną jéj osnowę, udzieloną Nam przez c. k. Prezydyum Namiestnictwa.

Obok nagany, że duchowieństwo w Galicyi z mniejszą niż w częściach rossyjskich i pruskich gorliwością, dotąd sprawą Narodową się zajmowało, tłumaczy poniekąd owa odezwa wprawdzie duchowieństwo tutejsze, uwzględniając właściwy stósunek, w jakim ku rządowi austryjackiemu zostaje, — przytém jednak wynurza nadzieję, że i ono teraz wstąpi na drogę, siłą wypadków wytkniętą. Następnie przedstawiając sprawę powstania polskiego, jako sprawę sprawiedliwości, postępu chrześcijańskiego i praw odwiecznych, ręką Bożą w sumieniu każdego człowieka wpisanych, poleca wspomniona odezwa Duchowieństwu wpływanie na ludność wiejską, będącą materyałem surowym, w gruncie wprawdzie dobrą, i tylko szkodliwemi wpływami zepsutą, lecz na przyszłość wiele obiecującą. W drugim rzędzie wystawia wpływanie na mieszkańców miasteczek i na szlachtę, jako zadanie duchowieństwa, i obiecuje mu zupełne zaufanie, jeżeli z krzyżem w ręku, sprawę narodu z upadku się dźwigającego, jako sprawę najświętszą na ziemi przedstawiać, i oraz przodkować zechce ofiarami dla téj, z dobrem kościoła ściśle połączonéj sprawy.

Nie nową to rzeczą, że w czasach zaburzeń politycznych, mężowie ruchu przyzywają w pomoc duchowieństwo, czyli raczéj jego powagę i wpływ, aby bierne, lub nieprzychylne sobie massy ludności wciągnąć do czynnego działania, i pozyskać w nich sprzymierzeńca, któryby był w stanie stawić opór sile zbrojnéj. Podczas gdy w czasach spokojnych radziby ograniczyć działanie kapłana na obręb ścian Kościoła, w czasach burzliwych w drugą wpadając ostateczność powołują go do apostolstwa politycznego. Działo się to już nie raz i po innych krajach, dzieło się i w naszym narodzie, a nawet w ciągu obecnéj krwawo opłakanéj walki nie brakło na podobnych usiłowaniach.

Zmiany, jakie już po ogłoszeniu rzeczonéj odezwy w kraju naszym zaszły, obrót wypadków na samymże teatrze wojny, nie mało mocy ujmują téj odezwie, bo aż nadto dowodnie przekonały, że krwawe zapasy, z nadzwyczajném wytężeniem wszystkich żywotnych sił narodu prowadzone, nie mogą osiągnąć upragnionego celu, i muszą nieobliczone i na długi lat szereg niepowetowane szkody na kraj sprowadzić.

Przykładne i spokojne zachowanie się Wasze, Najmilsi Bracia! które Wam ściągnęło naganę w powyższéj odezwie, lecz u wszystkich kraj swój szczerze miłujących, i stanowisko kapłana należycie pojmujących uznanie i szacunek zjednało, stateczność, z jakąście wśród nadzwyczaj trudnych obecnych stósunków umieli wytrwać na swojém stanowisku, jest Nam dostateczną rękojmią, że i teraz potraficie zachować godność Waszego powołania. Nie obawiamy się téż wcale, aby Was pomieniona odezwa zepchnęła z wysokiego Waszego stanowiska i strąciła z drogi powinności. Zanadto znamy prawość i wierność Waszą, zanadto znamy gorliwość, z jaką wyłącznie poświęcacie się pracom około zbawienia dusz, zanadto dobrze tuszymy o Waszéj dojrzałości i uszanowaniu, jakiém przejęci jesteście dla władzy od Boga ustanowionéj, aby powątpiewanie o lojalném usposobieniu Waszém mogło na chwilę znaleść przystęp do serca Naszego. A jeżeli się teraz do Was, Najmilsi Bracia odzywamy, nie czynimy tego z obawy, iżbyście dali się zachwiać na drodze obowiązku, lecz dla tego, iż nie godzi się Nam milczeć w obec tego uroszczenia, które głosem władzy nie waha się przemawiać do Duchowieństwa Naszemu kierownictwu podległego: odzywamy się do Was, bo świętą jest powinnością Urzędu apostolskiego, który w téj części Owczarni Chrystusowéj sprawujemy, na wzór czujnego pasterza ostrzegać swe owieczki o niebezpieczeństwach, z jakiejkolwiekbądź strony im zagrażających.

Przekonani zaś jesteśmy, że dotychczasowe spokojne i umiarkowane zachowanie się Duchowieństwa naszego w obec burzy miotającéj nieszczęśliwym narodem naszym, nie jest wyczekującą tylko ogłędnością, lub trwożliwością, ale że jest skutkiem wytrwnego pojmowania swego stanowiska, głębokiego uczucia swego obowiązku, i szczerego przejęcia się swém powołaniem. Jasno to bowiem widzicie, i równie silnie, jak My, czujecie, że otrzymawszy od Boga posłannictwo przewodniczenia duszom na drodze do Ojczyzny wiecznéj, nie możemy się wikłać w walkach o Ojczyznę doczesną; że namaszczeni na żołnierzy Chrystusowych nie możemy światowymi stawać się szermierzami, że wybrani na siewaczy słowa Bożego, nie możemy stać się głosicielami ziemskich teoryj — jedném słowém, za nadto cenimy świętość Kapłaństwa Chrystusowego, abyśmy mogli zamienić je na wysłannictwo polityczne.

Wspaniałe godła, miłości Ojczyzny, obrony wiary, dobra kościoła, któremi świat usiłuje wciągnąć Was w odmęt swych walk, nie mogą Was omamić; bo Wy lepiéj niż ktokolwiek inny, znacie i rozumiecie prawdziwe ich znaczenie, wiecie gdzie ich szukać, i na jakiéj drodze służyć im macie. Tylko niedoświadczone i niedojrzałe umysły, na dźwięk słów, a nie na ich rzecz baczące, mogą się dać niemi olśnić, i unieść na pole czynów, które właśnie dla kraju, wiary i kościoła najszkodliwsze za sobą pociągają następstwa. Aby to zrozumieć, dość jest zastanowić się nad tém, co się teraz w Litwie, na Żmudzi, i w samejże nawet Polsce dzieje.

Powagę i wpływ, jakich Duchowieństwo używa u ludu, zawdzięcza nie tylko świętości charakteru, którym jest przyodziane, ale i onéj wyłączności, z jaką się duchownemu tylko dobru wiernych, swéj pieczy powierzonych, poświęca. Chcieć wyzyskiwać ten wpływ w celach, duchownemu powołaniu obcych, lub z nim niezgodnych, byłoby równie bezowocném jak zgubném przedsięwzięciem, bo i najliczniejszéj części ludności nie pozyskałoby dla sprawy, dla któréj niema sympatyi, i zniszczyłoby zbawienny wpływ, jaki dotąd pod względem duchownym nań sługy Ołtarza wywierają; miejsce zaufania, zająłoby niedowierzanie, miejsce przywiązania, niechęć — a stan duchowny, ścigany i karami okładany przez władze świeckie, poszedłby w poniewierkę, i uroniłby cześć, jaką go lud wierny otacza; pozyskałby może chwilowy poklask świata, ale sprzeniewierzyłby się swemu świętemu powołaniu.

W czasach, ze wszech miar tak trudnych i niebezpiecznych, w których osobliwszy zamęt wyobrażeń owładnął zacne nawet zkądinąd umysły, w czasach, w których wszystko zdaje się pomnażać pomieszanie pojęć obowiązku, prawości i moralności, bardziéj niż kiedykolwiek pomnieć powinniśmy, żeśmy *solą ziemi, a jeżeli sól zwietrzeje, czém solona będzie.* (Math. V. 13.) — *żeśmy światłością świata* (ibid. 14.), czuwajmyż więc, *aby światło, które w nas jest, ciemnością nie było.* (Łuk. 11. 35.)

Czarne i gromami ciężarne chmury zaciemniają wprawdzie pogląd na współczesne zdarzenia, ale światło wiary, które nam przewodniczy, wieczne i niezmienne zasady, któremi się rządzimy, rozprasza te ciemności, i jasno nam wytyka drogę postępowania naszego.

Z niéj więc niezbaczajmy ani w lewo ani w prawo, w cichéj pracy, którą nam przekazał Pan, wytrwajmy wiernie; czynem i przykładem przyświecajmy wiernym w posłuszeństwie i uszanowaniu dla Władzy od Boga postanowionéj, około zbawienia dusz nam powierzonych pracujmy z tém większą usilnością, im pilniejsza jest teraz tego potrzeba, w modlitwie i rozmyślaniu krzepmy ducha i czerpajmy światło dla siebie i dla braci naszych, a idąc za głosem sumienia i obowiązku nie troszcząc się o zdania świata o nas, zjednamy sobie niespożytą zasługę i nagrodę w ojczyźnie wiecznéj.

Lwów, dnia 8. Kwietnia 1864.

Congregationes decanales non sunt prohibitae.

N. 611.

Excelsum c. r. Praesidium Regim. Locumtenentialis intimavit Nobis sub 22 Martii 1864 N. 4489/pr. sequentia:

Ueber Einschreiten des hochwürdigen gr. k. Metropolitan-Konsistoriums in Lemberg um Bewilligung zur Abhaltung der vierteljährigen Dekanatsversammlungen des gr. kath. Klerus der unterstehenden Diözese, sehe ich mich veranlasst, zu erklären, dass derlei Versammlungen, welche lediglich im Zwecke der Seelsorge von der Geistlichkeit abgehalten werden, und in deren seelsorglichen Verpflichtung gelegen sind, überhaupt nicht unter die Bestimmung des Absatzes 6 der Verordnung vom 29. Februar 1864, welche nur auf Vereine Anwendung findet, fallen.

Quae R. R. Decanis pro notitia hisce communicamus.

FRANCISCUS XAVERIUS m. p.
ARCHIEPISCOPUS.

Ex Consistorio Metrop. r. l.

Leopoli die 5 Aprilis 1864.

Felix Zabłocki m. p.
Cancellarius.

N. 21. praes.

Okólnik.

Reskryptem Wys. Prezydyum c. k. Namiestnictwa z dnia 24. Marca r. b. do L. 408 uwiadomieni zostaliśmy, że wydział tak zwanego Rządu Narodowego dla części dawnéj Polski pod panowaniem austryjackiém zostającéj, wydał pod dniem 17go Lutego r. b. do L. 40 odezwę do Duchowieństwa, i takową drukowaną po niektórych kapłanach rozesłał.

Rzeczona odezwa według udzielonéj Nam streszczonéj jéj osnowy gani najprzód duchowieństwo galicyjskie, że w popieraniu sprawy narodowéj daleko mniéj okazało gorliwości niż duchowieństwo polskie w częściach rossyjskich i pruskich. Tłómaczy przecież niejakoś dotychczasowe postępowanie duchowieństwa galicyjskiego uwzględniając właściwy stósunek, w którym do Rządu austryjackiego zostaje, zarazem jednak wyraża nadzieję, że ono odtąd wstąpi na drogę siłą wypadków wskazaną. Przedstawiając daléj sprawę powstania polskiego jako sprawę sprawiedliwości, chrześcijańskiego postępu i odwiecznych prawd ręką Bożą w sumieniu każdego człowieka wpisanych, poleca Duchowieństwu najprzód czynne wpływanie na lud wiejski, będący wprawdzie surowym materyałem, ale w gruncie dobrym, tylko przez szkodliwe wpływy zepsutym, lecz na przyszłość wiele obiecującym. W drugim rzędzie wskazuje wpływanie na mieszkańców miast i na szlachtę, której zaufanie duchowieństwo wtedy sobie zapewni, gdy z krzyżem w ręku sprawę narodu z upadku się dźwigającego, jako sprawę najświętszą na ziemi przedstawiać i oraz przodkować zechce ofiarami dla téj z dobrém kościoła ściśle połączonéj sprawy.

Taka jest treść powyższéj odezwy do duchowieństwa galicyjskiego wydanéj.

Najmilsi Bracia! Przykładne i spokojne zachowanie się Wasze w obec burzy miotającéj nieszczęśliwym narodem naszym, które Wam ściągnęło naganę w powyższéj odezwie, u wszystkich kraj swój szczerze miłujących i stanowisko kapłana Chrystusowego należycie pojmujących uznanie i szacunek Wam zjednało, i jest Nam oraz dostateczną rękojmią, że i nadal wytrwacie na stanowisku wśród przetrudnych stósunków dotychczas zajmowaném, a nie dacie się ściągnąć z drogi powinności świętego powołania Waszego. Zresztą zmiany, jakie po ogłoszeniu rzeczonéj odezwy w kraju naszym zaszły, i obrót wypadków na samym teatrze wojny nie mało mocy ujmują téj odezwie, bo aż nadto dowodnie przekonały, że krwawe zapasy z nadzwyczajnym wytężeniem wszelkich żywotnych sił narodu prowadzone niemogą osiągnąć pożądanego celu, ale przeciwnie nieobliczone i na długi lat szereg niepowetowane szkody dla kraju i dla kościoła katolickiego sprowadzić muszą.

By przecież który z Was może mniéj oględny a w pojmowaniu rzeczy mniéj wytrawny nie dał się omamić wspaniałem godłem miłości ojczyzny, obrony wiary, dobra kościoła, których pozorem usiłuje świat wciągnąć Was w odmęt swych walk, za świętą powinność Pasterskiego Urzędu Naszego poczytujemy odezwać się do Was, by was ostrzedz o niebezpieczeństwie, utwierdzić w prawém przekonaniu i na drodze powinności ustalić.

Bracia najmilsi! Posłanictwem naszém od Boga otrzymaném jest, przewodniczyć duszom na drodze do ojczyzny wiecznéj, nie możemy się więc wikłać w walkach o ojczyznę doczesną, namaszczeni na żołnierzy Chrystusowych nie możemy światowemi stawać się szermierzami, wybrani na siewaczy słowa Bożego nie możemy stać się głosicielami ziemskich teoryj; świętość kapłaństwa Chrystusowego nie powinniśmy zamieniać na wysłanictwo polityczne. Naszém zadaniem jest, uczyć ludu wiary Chrystusowéj i powinności chrześcijańskich, zbijać błędy i zabobony, gromić pijaństwa, kradzieże, nieczystości, zemstę, wpajać miłość Boga i bliźniego, posłuszeństwo i uszanowanie dla wszelkiéj władzy duchownéj i świeckiéj, a we wszystkich cnotach własnym przykładem przewodniczyć ludowi: wtedy dopełnimy Boskiego posłanictwa naszego; a zarazem więcéj przyczynimy się do dobra pospolitego, do dźwignienia kraju naszego z nieładu i ciemnoty, niżeli mieszaniem się w politykę lub rozprawami świeckiemi. Owszém łącząc mądrość świata z mądrością Bożą, mieszając słowo ludzkie ze słowém Bożém utracilibyśmy zaufanie u ludu a niedalby nam wiary i w rzeczach Bożych.

W czasach tak trudnych i niebezpiecznych; w których osobliwszy zamęt wyobrażeń owładnął zacne nawet zkądinąd umysły, gdzie dziwne panuje pomięszanie pojęć obowiązku, prawości i moralności, bardziéj niż kiedykolwiek pomnieć powinniśmy, żeśmy „solą ziemi; a jeżeli sól zwietrzeje, czém solona będzie?“ żeśmy „światłością świata“ niechaj więc świeci światłość nasza przed ludźmi. Nauką i przykładem pobudzajmy wiernych do wszelakiéj cnoty, przyświecajmy im także w posłuszeństwie i uszanowaniu dla władzy od Boga postanowionéj; pracujmy około zbawienia dusz nam powierzonych z tém większą usilnością, im pilniejsza tego w obecnych czasach potrzeba; w modlitwie i rozmyślaniu krzepmy ducha i czerpajmy światło dla siebie i dla braci naszych, a idąc za głosem sumienia i obowiązku nie troszczmy się o zdanie świata a zjednamy sobie prawdziwą zasługę u Pana Boga i nagrodę w ojczyźnie wiecznéj.

Z Ordynaryatu biskupiego
Przemyśl dnia 15go Kwietnia 1864.

Antoni Józef Biskup.

Nr. 37. W. A. K.

ANTONI JUNOSZA GAŁECKI
S. T. D.
z Bożéj i Świętéj Stolicy Apostolskiéj łaski
Biskup amatejski
WIKARYUSZ APOSTOLSKI
w części Diecezyi Krakowskiéj w Państwie Austryackiém leżącéj.
Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu pozdrowienie i błogosławieństwo.

Pojawiło się pismo zgubnéj dążności, puszczone w świat od jakiegoś niepowołanego apostoła, przyodzianego w owcze odzienie, umieszczonego na czele napisu: „*Suprema lex salus populi,*“ który atoli w istocie jest wilkiem drapieżnym, jak się z treści tego pisma, wszelki społeczeński porządek wywracającego, łatwo przekonać można.

Sprzeciwia się ono wprost Objawieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, wyrokom Pisma św., Ojców śś. i Soborów, i nie co innego ma na celu, jak aby Was Wielebni Bracia, uwieść do nieposłuszeństwa względem prawnéj Władzy, zniweczyć Wasze zjednoczenie z Biskupami, których *Duch św. postanowił, aby rządzili kościół Boży, którego nabył krwią swoją* (Dz. Apost. XX. 28), aby utworzyć inne jakieś zjednoczenie, którego węzłem nie co innego ma być, jak przewrotne samolubstwo, głową, Bóg wie kto, byle nie prawny Monarcha w społeczeństwie cywilném, i nie Biskup w diecezyi; ustawą wszystko, co łatwo da się naciągnąć do najwyższéj zasady tego zjednoczenia wręcz wypowiedzianéj: „*Zbawienie Ojczyzny, to hasło nasze.*“

Tak Was, których cząstką i dziedzictwem Bóg, chcą uczynić narzędziami doczesnéj a przewrotnéj polityki, i o tyle tylko pozwalają Wam trzymać się Pisma św. i innych pomników Objawienia, o tyle tylko słuchać Biskupów, o ile to nie sprzeciwia się ostatecznemu celowi téj polityki, aby zamieszać sumienie ludu, uczynić go posłusznym rozkazom tak zwanego rządu narodowego, zbuntować przeciwko rządowi austryackiemu i ostatecznie od Austryi oderwać. — Was tedy, co macie być sługami Chrystusa Pana, głosem kościoła, co macie wyrywać, wywracać, i rozwalać w duszach dzieło zaguby, a sadzić drzewo zbawienia, chcą użyć za narzędzia do wywrócenia społeczeńskiego porządku, a zaprowadzenia nowego po ich woli. Takiemi narzędziami chcą Was uczynić, a potém bez względu na to, czy się dzieło powiedzie lub udaremnioném zostanie, skoro tylko pomocy Waszéj potrzebować nie będą, porzucić Was jako grat niepotrzebny, bo oni nie poznają prawdziwego charakteru waszego posłannictwa, ale chcą was tylko mieć powolnemi narzędziami swoich zachceń.

Według doniesienia Wysokiego c. k. Rządu miano rozesłać tę odezwę do was wielebni bracia, drogą potajemną i bez podpisu; jednak nie od rzeczy będzie niektóre ustępy tutaj przytoczyć, ażeby wam lepiéj wykazać zgubną jéj dążność.

„*Otóż zjednoczenie ma przyjść do skutku, a zbawienie Ojczyzny ma być hasłem tego zjednoczenia.*“

„*W naukach i kazaniach, nabożeństwach i rozmowach ze swymi parafianami mają być duchowni sumiennie gorliwymi nauczycielami rzeczy ojczystych; mową i czynem sprawę narodową, sprawę Polski jednéj i niepodzielnéj mają szerzyć i popierać i do jéj wyzwolenia parafian swych energicznie zachęcać.*“

„*Lud mają oświecać, że Galicyanie powinni zpośród siebie jak najwięcéj wysełać ochotników, a nawet gdy rząd narodowy rozkaże, dać rekruta, wytłumaczyć ludowi, aby w miarę możności swojéj, sumiennie atoli dawał składki, czyli podatek narodowy na ręce tych, którzy od niego żądać go prawnie będą i żeby przyjmował do siebie śpieszących do walki.*“

„*Duchowieństwo nie może i nie powinno być narzędziem polityki waśniącéj braci. Duchowny bowiem każdy, to wyobraziciel Apostołów, a ci nie bali się tyranów, nie troszczyli się o chléb doczesny i zbiory doczesne. Cierpieć i umrzeć za świętą sprawę wolności, szczęścia ludów, to zawsze słodko, bo tym sposobem najlepiéj naśladuje się Mistrza naszego Chrystusa.*“

Przytoczywszy wam niektóre ustępy tego potwórnego pisma, Wielebni Bracia, mamy to niezbite przekonanie, że jako kapłani według ducha Bożego, jako pracownicy w królestwie Jezusa Chrystusa, które nie jest z tego świata (Jan XVIII. 36), jako pośre-

dnicy między Bogiem i ludźmi, przeznaczeni do opowiadania ewangelii każdemu stworzeniu (Mar. XVI. 15) potępiliście je wręcz i uznaliście jak należy, jako zasadzkę na zgubę Waszą i dusz pieczy Waszéj poruczonych. Atoli postawieni na straży nauki od Boga objawionéj, a przez kościół nieomylnie głoszonéj, uważamy to za najściślejszy nasz obowiązek wobec takich pokus nękających Was do zboczenia z drogi świętego powołania Waszego, podnieść do Was głos ojcowski w tém silném zaufaniu, że trafi do serca Waszego.

Otóż nie wątpimy, że nie przestaniecie pracować nad zjednoczeniem, aby wola wszystkich z wolą Boską była zjednoczona, jak tego uczy nas Jezus Chrystus nietylko słowy, kiedy ucząc nas modlić się, mówił między innemi: oto Ojca niebieskiego prosić będziecie: „*Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*“ (Mat. VI. 10), ale też przykładem swoim, mówiąc, że dla téj najbardziéj przyczyny z nieba na ziemię zstąpił. „*Zstąpiłem z nieba nie żebym czynił wolę moję, ale wolę tego, który mię posłał*“ (Jan VI. 38). A ponieważ, jeden grzéch wyjąwszy, wszystkie przypadki życia z woli i dopuszczenia Bożego przypadają, jak tego uczy Pismo św. „*Dobre i złe, żywot i śmierć, ubóstwo i bogactwa od Pana pochodzą*“ (Eccles. XI. 14), ponieważ na świecie nic się nie dzieje bez woli i sporządzenia Najwyższego Rządcy, Boga, a cokolwiek się dzieje, z Jego postanowienia się dzieje, więc wszystkie przypadki życia naszego tak mamy przyjmować jako z ręki Boskiéj spuszczone i w nich z najświętszą wolą jego Boską się zgadzać. My bowiem nie możemy Bogu prawa przepisywać, aby się do tego stósował, co nam się zda być najlepszém, lecz przeciwnie mamy iść za Jego skinieniem i do tego się stósować, co o nas chce postanowić. „*Ow jest najlepszym sługą Twoim*, pisze św. Augustyn, *który nie bardziéj pragnie od Ciebie usłyszeć, czego sam chce, ale raczéj tego chce, co od Ciebie usłyszy.*“ Gdy tedy Pan Bóg na nas przypuszcza, co się nam mniéj podoba, a stosujemy się do Jego woli, wtedy Pana Jezusa naśladujemy, który mówił: „*Wszakże nie moja wola, ale twoja niechaj się stanie*“ (Łuk. XXII. 42). To jest prawdziwe zjednoczenie, zjednoczenie z wolą Bożą, zupełne ofiarowanie się na wszystko, cokolwiek, kiedykolwiek Bóg o nas postanowi. (Tu w nawiasie nie będzie od rzeczy uwagę zwrócić na zarzut, któryby może jaki fałszywy apostół mógł uczynić. Mógłby taki apostoł powiedzieć: „Wszakże i choroba np. jest dopuszczeniem, postanowieniem Boskiém, a przecież nietylko wolno, ale nawet obowiązkiem jest wszelkiego użyć starania, aby znowu zdrowie ciała uzyskać. Więc i powstanie przeciw rządowi, który się nie podoba, jest usprawiedliwione.“ Na to krótko odpowiadamy, że między pierwszym i drugim wypadkiem ta wielka zachodzi różnica, że według wyraźnéj woli Boga obowiązkiem jest wszelkiemi pozwolonemi środkami chorobę starać się usunąć — że ale przeciwnie rzecz się ma z powstaniem, gdyż to, jak to zaraz niżéj widzieć będziemy, woli Boskiéj wbrew się sprzeciwia, a zatem jest grzéchem, — a co więcéj zbrodnią).

Zalecone co dopiero zjednoczenie z wolą Bożą jest atoli niepodobne bez miłości, bez téj miłości, *która rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dany* (Rzym V. 5). Miłość tedy ma być źródłem i spójnią tego zjednoczenia, ma być zjednoczeniem samém. Miłość zaś jest jedną i niepodzielną cnotą, jest wypełnieniem wszystkich przykazań Boskich, a każdy ciężki występek, choćby jeden tylko, niweczy miłość, znosi zjednoczenie. „*A ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednémby upadł, stał się winien wszystkiego. Bo który rzekł: Nie cudzołóż, rzekł ci też: Nie zabijaj. A jeślibyś nie cudzołożył, alebyś zabijał, stałeś się przestępcą zakonu*“ (Jak. II. 10 — 11). Wiadomo zaś co mówi Duch św. przez usta św. Piotra (I. c. 2. v. 13 — 17): „*Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga, chociaż królowi, jako przewyższającemu. Chociaż książętom, jako od niego posłanym ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych. Bo tak jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc usta zatkali niemądrych ludzi głupstwu . . . Wszystkich czcijcie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie, króla czcijcie.*“ Ci tedy, którzy zwierzchności nie chcą okazywać szacunku i podległości, którzy się wyłamują zpod posłuszeństwa i innych do tego uwodzą, sprzeciwiają się woli Bożéj grzeszą, znoszą miłość, niweczą zjednoczenie, a chociażby zachowali wszystek zakon, a w témby upadli, staliby się winni wszystkiego, bo który rzekł: Nie cudzołóż, rzekł też: bądźcie poddani zwierzchności, jako od niego posłanéj.

Hasłem tego zjednoczenia i jego celem ma być chwała Boga i zbawienie duszy. „*Chociaż tedy jécie, chociaż pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale bożéj czyńcie*“ (I. Kor. 10, 31). Chwała Boga będzie najwspanialszym celem i hasłem naszego zjednoczenia, bo nawet sam Bóg niema celu wyższego i doskonalszego, gdyż sam sobie jest celem. Biorąc tedy chwałę Boga za hasło naszego zjednoczenia, będziemy mieli ten sam cel co i Bóg. — Temu ostatecznemu i najwyższemu celowi, zmierzającemu do pomnożenia chwały bożéj, ma być podporządkowany cel drugi, którym jest zbawienie własne i bliźnich. Chwała Boga i zbawienie duszy, to hasło naszego życia i zjednoczenia naszego, bo zbawienie ludzi pomnaża chwałę Boga. „*Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego . . . .* (Math. VI. 33).

W naukach i kazaniach, rozmowach, stosując się atoli do potrzeb słuchaczów, do okoliczności osób i miejsca, będziecie wiernych pilnie ostrzegali o fałszywych nauczycielach, gdy ci z daleka lub z bliska podchodzą. „*Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczém, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je.*“ (Math. VII. 15, 16). S. Leon Papież wykazywanie najaw kryjówek bezbożności i zwycię- żanie w nich ojca kłamstwa nazywa wielką pobożnością. A Ojciec św. Pius IX. w Encyklice z r. 1846 usilnie nalega, aby odkrywano ludowi rozmaite zasadzki, zdrady, zamachy, wykręty nieprzyjaciół wiary i t. d. Strzedz się jednak tu należy wprowadzania na kazalnicę imion fałszywych apostołów, tytułów, pamfletów przez nich pisanych. — Zaś sprawy Polski jednéj i niepodzielnéj nie będziecie szerzyć ani popierać, ani też do jéj wyzwolenia parafian zachęcać. Treści kaznodziejskiego poselstwa waszego nie potrzebujecie szukać u fałszywych a ukrytych proroków, którzy nie mają śmiałości na jaw wystąpić: „*bo każdy, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego.*“ (Jan III. 20).

Nauka, którą mamy ludowi opowiadać, nie jest nasza, ani ze świata tego pochodzi, ale Boska, a tę mamy czerpać z nietykalnego skarbu podania i objawienia Bożego, które Zbawiciel złożył w kościele swoim pod strażą Ducha św.: „*A choćby anioł z nieba przepowiadał wam mimo to, cośmy wam przepowiadali,* mówi Paweł św. *niech będzie przeklęctwem.*“ (Gal. I. 8). Jest to na pozór to samo, co w pomienionéj tendencyjnéj broszurze czytać można: „*Duchowieństwo te tylko polecenia i prawa zachowa i ludowi do zachowania przekaże, które w niczém prawom Bożym nie uwłaczają, te zaś wszystkie polecenia, bez względu od kogobykolwiek one pochodziły, jeżeli tylko w czemkolwiek naruszać będą główną zasadę prawa ewangelicznego, to jest miłość i sprawiedliwość, wzgardzi i odrzuci od siebie, z gotowością przyjęcia za to wszelkiéj katuszy, bo kapłan Chrystusa to głosiciel prawdy, którą na wzór Zbawcy może śmiercią stwierdzić wypadnie.*“ Ta jedynie zachodzi tu różnica, że niepowołany apostoł prawo Boże, zasadę prawa ewangelicznego, miłość i sprawiedliwość chciałby naciągnąć do swego rozumu, do hasła zbawienia ojczyzny, do swego egoizmu; my zaś nigdy nie wypuścimy z myśli, co pod tym względem uchwalił sobór Trydentski Sess. IV. de usu sacr. libr. „*Praeterea ad coërcenda petulantia ingenia ss. synodus decernit, ut nemo suæ prudentiæ innixus, in rebus fidei et morum, ad ædificationem doctrinæ Christianæ pertinentium, sacram scripturam ad suos sensus contorquens, contra rium sensum, quem tenuit et tenet sancta mater ecclesia, cujus est judicare de vero sensu et interpretatione scripturarum sacrarum, aut etiam contra unanimem consensum Patrum ipsam scripturam sacram interpretari audeat . . .*“ Téj się wciąż drogi od Apostolskich czasów trzymając kościół Boży w opowiadaniu ewangelicznéj nauki, lubo rozsiany po całym świecie, z troskliwością największą przechowuje wiary i nauczania doskonałą jedność. Ztąd się w niepoliczonych opowiadaczach jego, różnych narodowością, rozdzielonych przestrzenią i czasem, widzieć daje niewymowna zgodność, jakoby w jednym mieszkali domu i jedno serce i duszę mieli, przez których matka kościół jednym niejako głosem i jednemi usty wiarę ciągle opowiada, tłumaczy i podaje.

Co najgorsza, chcą nas pozbawić zaufania naszego, powagi i wpływu zbawiennego u ludu, który dotąd jeszcze trzyma się wiary, do nas przywiązany, w nas swoich pasterzy widzi, szanuje, i wspiera, o ile może nasze bogomyślne zamiary. Byłoby to nieszczęściem największém, gdybyśmy zboczyli z drogi naszego zbawiennego działania i lud musiał nas podejrzywać, że go obałamucić chcemy. Miasto tedy zachęcania ludu do wysyłania ochotników do walki w Polsce i opłacania podatku narodowego, pouczycie go zgodnie z Pismem św. i nauką kościoła, iż obowiązkiém jego jest obecnie istniejącą zwierzchność, jako od Boga ustanowioną, uznawać, czcić i jéj posłuszeństwo okazywać. I zaiste św. Paweł Apostół nakazuje *modlić się za panującego i królów.* (I. Tim. 2, 2). My zaś powinniśmy się osobliwiéj modlić za tego, którego nam Bóg obrał za Cesarza i Króla naszego, Franciszka Józefa I. Powinniśmy prosić o błogosławieństwo dla Jego osoby monarszéj, co też wiernie wypełniamy, biorąc z polecenia S. Stolicy Apostolskiéj przy Mszy św. w niedzielę kollektę za Monarchę i polecając go codziennie w Kanonie Mszy św. Boskiéj opiece: „*Boga się bójcie a krola szanujcie*“ mówi św. Piotr (I. Piotr 2, 17). Kto tedy nie ma poszanowania ku Królowi i jego rozkazom, niema bojaźni Bożéj, gdyż władza Króla, Cesarza, pochodzi od władzy Boga; tak bowiem pisze św. Paweł w liście do Rzymian (XIII. 1, 5): „*Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem niemasz zwierzchności, jeno od Boga, a które są, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, ci*

potępienia sobie nabywają. Albowiem przełożeni nie są na postrach dobremu uczynkowi, ale złemu. A chcesz się nie bać urzędu? czyń, co jest dobrego, a będziesz miał chwałę od niego. Albowiem jest sługą Bożym tobie ku dobremu. Lecz jeżeli uczynisz co złego, bój się, bo nie bez przyczyny miecz nosi. Albowiem jest sługą Bożym, mścicielem ku gniewu temu, który złość czyni. Przetoż z potrzeby bądźcie poddani, nietylko dla gniewu, ale też dla sumienia." Tak przekonywamy się, że Opatrzność Boska spoziera na świata ogromy, Jego mądrość okrąg ziemi dzieli na kraje i państwa, wznosi trony, wybiera ludzi, którzy nad innych wywyższeni, jako ziemscy Jego zastępcy, obraz Jego przedstawiają na ziemi. Na ich czole wyciska promień swego majestatu, na ich głowę wkłada koronę, oddaje berło w ich ręce, jako znak pełnomocnictwa. Wytyka każdemu krain granicę, ilość mu podwładnych wydziela, oznacza panowania lata i dni życia jego. Bóg nieskończony, wszechwładny, najmędrszy, daje nam Królów, z Jego ręki ich przyjmujemy; którego On wybrał, ten jest Jego namaszczeńcem, ten dźwiga ciężar najwyższéj Jego władzy ziemskiéj — Taki jest wyrok najmędrszéj, najświętszéj woli Boga, któremu się żadna potęga świata oprzeć bezkarnie nie zdoła.

Bądźmyż tedy przywiązanymi do Monarchy naszego, który o dobro ludów pieczy swéj poruczonych, a w szczególności o dobro Galicyi i okręgu Krakowskiego ojcowskie ma staranie, okazujmy mu posłuszeństwo święte i dobrowolne, gdyż je Bóg przykazuje, poddawajmy się mu, uważając Go za ojca naszego i obrońcę ludu swego; pamiętajmy, że w każdém królestwie wszystko prawie zależy na powolności, pokorze i posłuszeństwie poddanych; gdzie te cnoty kwitną, tam i dobro pospolite kwitnie; wszelki bunt zaś dobru pospolitemu bardzo się sprzeciwia, bo natura jego i korzeń jest pycha i nieposłuszeństwo. —

Często spotykamy się z zarzutem, że rządu, coby nie był narodowym, lub też uciskającego poddanych słuchać nie należy. Ku odparciu takiego zdania przypomnieć Wam należy, jak to Chrystus Pan mocno stawiał czoło naprzeciw natarczywości faryzeuszów w sprawie stósunków z rządem nie swojéj narodowości; gdy się go bowiem pytali, czy się godzi dać czynsz cesarzowi lub nie, Jezus poznawszy złość ich, rzekł: „*Czemu mnie kusicie obłudnicy. Pokażcie mi monetę czynszową . . . . Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu; Cesarski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy co jest Cesarskiego, Cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.*" (Math. XXII. 18, 21). Niemniéj dowodzi tego odpowiedź Jezusa, dana Piłatowi: „*Nie miałbyś żadnéj mocy przeciw mnie, gdyby ć zwierzchu nie dano*" (Jan XIX. 11). Jak za czasów królów, wszyscy dobrzy Izraelici zachowywali wierność poddańską, tak też czynili i wówczas, gdy ziemia ich przeszła pod władzę cesarzów rzymskich. Św. Józef i Najświętsza Marya Panna posłuszni byli rozkazowi cesarskiemu i szli do Betleem, miejsca swojego pochodzenia, dla zapisania się w księgi ludności, chociaż ta podróż była dla nich bardzo uciążliwą i niedogodną. — Atenagoras, filozof chrześciański w Atenach, mówi w swéj apologii do pogańskiego cesarza Marka Aureliusza: „*My Chrześcianie modlimy się do Boga za twoje państwo; błagamy Go, aby syn twój, jak przystoi nastąpił po tobie na tron, aby wam obu szczęśliwie i według życzenia powodziło się we wszystkiém, aby granice waszego cesarstwa rozszerzone zostały. Błagamy Go, abyśmy co na korzyść naszą wychodzi, pod jego opieką i obroną spokojne i ciche życie prowadzili i każdy wasz rozkaz wykonywać mogli.*"

Także ucisk i prześladowanie nie usprawiedliwiają buntu. Każdy bowiem prawowierny poddany znosi taki ucisk jako dopuszczenie i doświadczenie boskie, dla Boga i z miłości porządku społeczeńskiego. Wie on dobrze, że Bóg i w ten sposób całe narody i pojedyńczych ludzi chłoszcze i doświadcza, iż im przykrych panujących zsyła. „*I dam dzieci za książęta ich, a niewieściuchowie panować im będą*" (Izaj III. 4). Wie on, że pod słońcem niema nic doskonałego, przyznaje też, jak często to, co mu się przykrém być wydaje, zbawienny wpływ na ogólne dobro wywiera i że każdy pojedynczy dobro ogółu nad własne osobiste widoki przenosić powinien według tego: „*Salus publica prima lex esto.*" Tak też upomina św. Piotr (I. I. 2, 18), abyśmy byli *poddanymi panom we wszystkiéj bojaźni, nietylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym.* Do tego wzywa św. Paweł (Efez VI. 5): „*Słudzy posłuszni bądźcie panom wedle ciała, z bojaźnią i ze drżeniem, w prostości serca waszego, jako Chrystusowi.*" Oto przykazuje poddanym, aby starszym doczesnym i pogańskim nie inaczéj posłuszeństwo oddawali tylko jako Chrystusowi. Do czego św. Bazyli: „*Jeżeli Apostoł rozkazuje, abyśmy przełożonym byli posłusznymi jako Panu Chrystusowi, a co większa i tym, których natenczas żywot bardzo był niecnotliwy i niezbożny, jakoż słuszniejszą jest, abyśmy i zwierzchności, która we wszystkiém nic inszego nie szuka, tylko woli Bożéj, posłuszni byli.*"

Wszelki tedy bunt i sprzeciwienie się zwierzchności świeckiéj są niedozwolone, wyjąwszy ten jeden wypadek, gdyby rząd nakazywał, coby się ustawie Boskiéj sprzeciwiało. Ale i w takim razie unt nie jest usprawiedliwiony, ale tylko bierne sprzeciwienie się. Tak uczy nas Chrystus Pan mówiąc: „*Na stolicy Mojżeszowej usiedli Doktorowie i Faryzeuszowie. Wszystkó tedy, cokolwiek wam rozkażą zachowajcie, ale wedle uczynków ich nie czyńcie*" (Mat. XXIII. 2, 3). Tak nas uczą święci Apostołowie Piotr i Jan, którzy na wezwanie rady żydowskiéj, aby nie mówili ani uczyli w Imię Jezusowe, rzekli: „*Jeżliż jest sprawiedliwa przed oczyma Boskiemi, was raczéj niżeli Boga słuchać, rozsądźcie*" (Dz. Ap. IV. 19), św. Augustyn mówi (in ps. 124): „*Julian był niewiernym cesarzem, apostatą, a przecież Chrześcianie nie buntowali się przeciw niemu, owszem służyli mu z największą wiernością. Jeżeli im rozkazywał modlić się bałwanom, palić na ich cześć kadzidła, wtedy więcéj szanowali przykazania Boskie, aniżeli jego wolę, ale gdy rzekł Chrześcianom: Stoczcie bitwę, uderzcie na nieprzyjaciela — natychmiast byli mu posłuszni.*" Św. Tomasz z Akwinu pisze: „*Kiedy cesarze rzymscy najokrutniéj prześladowali Chrześcian za wiarę, ci nigdy nie chwytali się oręża, lecz owszem cierpliwie znosili wszelkie męczarnie, nawet śmierć i byli za to wychwalani od swoich; bo nigdy niewolno podnosić mężobójczego oręża przeciw najwyższéj głowie państwa. Każde krzywoprzysięstwo, któregoby poddani dopuścili się względem swego monarchy, jest ciężkim grzéchem śmiertelnym.*"

Lecz dzięki Najwyższemu Bogu, my tego nigdy nie mamy się obawiać, żeby Najjaśniejszy nasz Monarcha, Franciszek Józef, który z całą swoją dostojną familią przy każdéj sposobności daje niezbite dowody głębokiéj religijności, niezachwianéj wiary w naukę Jezusa, w kościele rzymsko-katolickim czysto zachowaną, który idąc za popędem swojego delikatnego katolickiego sumienia, z Jego świątobliwością Papieżem Piusem IX. dnia 18. Sierpnia r. 1855. zawarł umowę (konkordat), kościołowi rzymsko-katolickiemu tak korzystną, miał kiedyś od nas coś żądać, coby się ustawie boskiéj sprzeciwiało. — Coś takiego myśleć tylko, byłoby zbrodnią.

Tą tedy drogą wytkniętą Wam Wielebni Bracia, przez Pismo św. i naukę kościoła św. katolickiego postępując, nie pobłądzicie, nie będziecie narzędziem polityki przeciwnéj nauce kościoła, waśniącéj braci i wywracającéj porządek od Boga ustanowiony, ale prawdziwymi wyobrazicielami Apostołów. Któż bowiem zdawał się kiedy mieć większe prawo do buntowniczych powstań przeciw zwierzchnościom, aniżeli Apostołowie i pierwsi Chrześcijanie? A przecież nie było spokojniejszych nad nich poddanych. Gdzie żądania świeckich zwierzchności sprzeciwiały się ustawie Boskiéj, słuchali oni Boga więcéj aniżeli ludzi i cierpieli z ochotą i radością wszelkie zniewagi i chłosty, które im za to zadawano, lecz dalecy zawsze od wzniecenia powstania, wstępywali w ślady swego Mistrza Jezusa Chrystusa „*który gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu.*" (I. Piotr 2, 23.).

Przy téj sposobności przytaczamy Wam Wielebni Bracia, niektóre ustępy listu Ojca św. Grzegorza XVI. do Biskupa Tarnowskiego z dnia 27go Lutego 1846go roku w przekładzie polskim: „„Wśród największych trosków i smutku, któremi nas codzienne zamieszania tak w kościele jak i w państwie dotykają i uciskają, z niewymowną goryczą serca naszego dowiadujemy się właśnie, iż w owych krajach Najmilszemu nam w Chrystusie Synowi Naszemu, Austryi Cesarzowi, Królowi Węgier Apostolskiemu i Najjaśniejszemu Czech Królowi — poddanych, bezbożny przeciw panowaniu samego Najjaśniejszego Monarchy — zawiązuje się spisek. Starają się go tajemnemi podstępy i przebiegłością uknować owi ludzie, którzy w opłakanych tych czasach chodzący wedle pożądliwości swych, jakoby srogie wały morza przez piany swe zelżywości swoje wyrzucające, rządem gardzą, majestat bluźnią, a jako przebiegli szczwani oszukaństwa sprawcy i kłamstwa mistrzowie to dobra publicznego, to religii pozoru niegodziwie nadużywać zwykli i tym sposobem niebaczne ludu niedoświadczonego umysły uwieść, w błąd wprowadzić, w zgubę wtrącić, prawa wszech Władzy i Rządy rozwiązać, rozchwiać, a anawet, gdyby się to kiedy udać mogło — z gruntu przewrócić usiłują. . . . .

Lubo przewielebny bracie, tuszymy sobie, że czcigodność Twoja z pasterską czułością wszelkiéj pracy i staranności użyje, by wierni pieczy Sego poruczeni, uszy swe od baśni i zasadzek zwodzicieli pilnie odwracali, a w nauce katolickiéj religii i w wierności ku swemu Monarsze niewzruszeni wytrwali, by mu byli podległymi nietylko dla gniewu, ale też dla sumienia i należnego mu posłuszeństwa i uległości wiernie dopełniali; wszelakoż piszemy ten list nasz, by Przewielebność Twoja tém goręcéj zdrową naukę o posłuszeństwie, jakie się wyższym Władzom ze strony poddanych według napomnienia Pawła Apostoła i przykazań samego Naczelnego Boskiego Pasterza, bez wahania należy — owieczkom swoim wyjaśnić, i jak najmocniéj wpoić, nic szczędziła trudów.

Przewielebność Twoja niechaj nieomieszka owych pieczy Jego pasterskiéj powierzonych Duchownych do właściwych im powinności nakłonić, którzy na urząd i powołanie swe niepomni, w buntownicze rozruchy się mieszać odważają, — i Duchowieństwa

swego upominać, zachęcać i zagrzewać nigdy nie przestaje, by pamiętne na powołanie swe, i szczerze rozważając posłannictwo, otrzymane w Panu, ludy chrześcijańskie to czynami, to słowem, to przykładem od bezbożnych wichrzycieli zamachów odwieść wszelkiemi siłami się starało, by takowe jasno i otwarcie oświecało, że niemasz Władzy tylko od Boga i że się rozporządzeniu Boga sprzeciwiają, a tém samém zgubę dla siebie gotują ci, co się Władzy opierają i że dla tego przykazanie posłuszeństwa dla Władzy od nikogo bezkarnie przestąpionem być nie może; wyjąwszy gdyby coś nakazaném było, coby się Bogu i prawom kościoła sprzeciwiało.‟‟

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha św. niech będzie z wami wszystkimi Amen.“ (II. Kor. XIII. 13.).

Dan w Krakowie dnia 9. Kwietnia 1864.

(L. S.)

ANTONI

Biskup Amatejski, Wikaryusz Apostolski.

X. Paweł Russek
Kanclerz.

No. 86. V. A. C.

ANTONI JUNOSZA GAŁECKI

S. T. D.

Z BOŻÉJ I ŚWIĘTÉJ STOLICY APOSTOLSKIÉJ ŁASKI

BISKUP AMATEJSKI

WIKARYUSZ APOSTOLSKI

W CZĘŚCI DIECEZYI KRAKOWSKIÉJ W PAŃSTWIE AUSTRYCKAIÉM LEŻĄCÉJ

wszystkim Wiernym wspomnionéj części Diecezyi Krakowskiéj pozdrowienie i błogosławieństwo!

—

Boleścią a nawet zgrozą przejęła nas smutna wiadomość o bezczeszczeniu zwłok ś. p. Kaspra Kroczaka, byłego cywilnego strażnika przy tutejszéj Dyrekcyi Policyi. Zapomnienie i złośliwość do tego posunęły się stopnia, że nietylko pogrzebanie zwłok tegoż ś. p. Kaspra Kroczaka według obrzędu Ś. Religii naszéj w właściwym czasie uniepodobniły, ale nawet, że zwłoki jego, aczkolwiek w świętéj katolickiéj wierze urodzonego, który o ile nam wiadomo, życie prowadził cnotliwe, a wszczególności odznaczał się trzeźwością, pobożnością, należał do bractwa różańca św., że mówię zwłoki tego człowieka katolika, po katolicku zgasłego, bo nawet po dwa kroć Sakramentami św. opatrzonego, przed zawziętością złośliwéj i bezrozumnéj gawiedzi, niedorostków ośmielanych jeżeli nie podmawianiem to w najlepszym razie potakiwaniem pewnych ludzi, nieprzyjaciół porządku z wszelkiéj religijności i sumienności wyzutych, podczas pogrzebu strzedz musiały oddziały zbrojne. Przypuśćmy nawet, że ś. p. Kasper Kroczak był człowiekiem nieprawym, czyż i w tym razie takie zbezczeszczenie zwłok jego wobec Ś. Religii naszéj, która i nieprzyjaciół miłować nakazuje, może być uważaném za usprawiedliwione? Bynajmniéj. Jakże to jest bolesném, jak smutném, jak wskróś przenikającém, że w tym starym grodzie, że w tym katolickim Krakowie, nad którym krzyż Chrystusa Pana od tysiąca już lat połyskuje, że w tém mieście słynném przez tyle wieków z cnót i pobożności, która go tyloma i tak wspaniałemi ozdobiła świątyniami, że w drugiéj iż tak powiem stolicy Chrześcijaństwa (Kraków albowiem jak wiadomo, ze względu wspaniałych i licznych świątyń, których liczba niegdyś była znakomitsza, drugim Rzymem był nazywany) że mówię w téj stolicy nie znaleźli się silni odwagą cywilną i chrześcijańską Obywatele, coby powstrzymać zdołali tak niecne, tak hańbiące kościół katolicki zajście, jakie niestety miało miejsce w dniu 25go Czerwca b. r. — Pokój i cześć zmarłym! to zasada wypowiedziana jeszcze w przedchrześcijańskich wiekach, przez chrześcijanizm uświęcona, a powagą wieków stwierdzona.

Ojcowie, Matki, Gospodarze, Obywatele! zaklinam Was na Boga, na wszystko co Wam jest święte, czuwajcie nad tém usilnie, aby coś podobnego się więcéj w naszém mieście nie powtórzyło. Wpajajcie w dziatki Wasze, we wszystkich młodych ludzi, którzy z Wami zostają w bliskich stósunkach, głęboko i nieustannie zasady Religii Świętéj naszéj, która jest religią pokoju, która zemstę potępia. Zastanawiajcie się często nad tém, że za wasze dzieci, za wszystkich waszéj pieczy powierzonych jesteście przed Bogiem, Sędzią sprawiedliwym, przed którym nic ukryć nie można, odpowiedzialnymi. Nie dopuszczajcie się nigdy takiego czynu, o którym w godzinie śmierci, w któréj wszystkie wasze sprawy żywo się przedstawią, w któréj wszystkie namiętności Was opuszczą, wyrzec będziecie musieli: „O gdybym się nigdy nie był dopuścił tego czynu — gdybym nigdy nie był obraził Boga mego najdobrotliwszego.“ Zastanawiajcie się często nad tém, że Bóg jest wprawdzie cierpliwy, ale i sprawiedliwy. Długo się Bóg przypatruje wykroczeniom naszym, udziela nam czasu w nieograniczoném miłosierdziu swojém, aby nas do pokuty prawdziwéj nakłonić, ale jeżeli z téj łaski nie zrobimy użytku dobrego, wcześniéj lub później nastąpi sąd i wtenczas złych niezawodnie kara ciężka czeka.

Przyjmijcie Najukochańsi te słowa jako pochodzące od Pasterza Waszego z całego serca Was kochającego, jedynie szczęścia Waszego prawdziwego, zbawienia dusz Waszych jak najgoręcéj pragnącego, a pomiędzy innemi tego sobie życzącego, aby sława Polskiego Narodu, w całym ucywilizowanym świecie wielce poważanego, przez żaden czyn haniebny, któregoby się chociaż jeden członek tego Narodu miał dopuścić, nie mówię zagłady, ale nawet najmniejszego uszczerbku nie doznała. Ku utwierdzeniu Was Najukochańsi w szlachetnych zamiarach, w życiu wszechstronnie religii naszéj świętéj odpowiedniém udzielam Wam Błogosławieństwo w Imię Boga w Trójcy Świętéj Jedynego, Ojca, Syna i Ducha Świętego. Amen.

Dan w Krakowie dnia 2. Lipca 1863.

(L. S.)

Antoni Gałecki

Biskup Amatejski i Wikaryusz Apostolski

KRAKOWSKI.

X. Paweł Russek
Kanclerz

Prześwietnemu Konsystorzowi przesyłam w załączeniu uprzejmie autentyk Rzymski na dowód nastąpionéj agregacyi bractwa św. Stanisława tutejszéj Archidiecezyi do Archikonfraternii zawiązanéj w Rzymie pod protekcyą św. Piotra Xiążęcia Apostołów, jako też Statuta tamecznego Bractwa z tłómaczeniem polskiém i Breve Ojca św. nadającego Odpusty temuż Bractwu, gdziekolwiek ono istnieje i w połączeniu z Archikonfraternią Rzymską zostaje, z uprzejmém poleceniem, aby pierwszy autentyk kazał w formie oryginału przedrukować, statuta zaś i Brevia odpustowe przekopiować w tylu exemplarzach, ile ich potrzeba dla przesłania każdemu kościołowi parafialnemu po jednym exemplarzu; spodziewam się albowiem po gorliwości moich współpracowników w winnicy Chrystusowéj, iż Bractwo to rozgałęzi się po całéj diecezyi i nie będzie parafii, w któréjby nie istniało; bo każdy dobry katolik czuje, jak wielki i święty ma obowiązek, przylegać do Głowy kościoła św. i świadczyć Jéj czynną miłość w dolegliwościach, które Ją zewsząd otaczają.

Co się zaś tyczy żądania Archikonfraternii Rzymskiéj, aby jéj co kwartał przesyłać wykazy nowych członków Bractwa, to zdaniem mojém wystarczy, jeżeli się to w końcu każdego roku stanie, i zechce Prześwietny Konsystorz w téj myśli poinformować JJXX. Rządzców parafii. Podobnież też składki Bractwa mają być w ten sam sposób do tutejszéj kassy Arcybiskupstwa odsyłane, jak się to dotąd działo.

Poznań, dnia 21. Lutego 1864.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
(podp.) *X. Przyłuski.*

Do

Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego, w miejscu. N. 83. D. P.

Odpis powyższy udziela Konsystorz JX. Dziekanowi dla wiadomości z uprzejmém poleceniem, przesłania każdemu Rządzcy kościoła tamtejszego dekanatu po jednym exemplarzu odezwy Arcypasterskiéj wraz z annexami i zachęcenia go do statecznego popierania Bractwa św. Stanisława, obdarzonego teraz łaskami odpustowemi i odsyłania w dotychczasowych terminach na ręce Jego zebranych od członków Bractwa składek, a w końcu roku wykazu nowo zapisanych członków Bractwa dla podania ich Archikonfraternii Rzymskiéj. Dowodu wręczenia oczekiwać będzie Konsystorz od JX. Dziekana w ciągu 6. tygodni.

Poznań, dnia 15. Marca 1864.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
X. Polczyński.

Okólnik. N. 85/3. Brzeski.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.